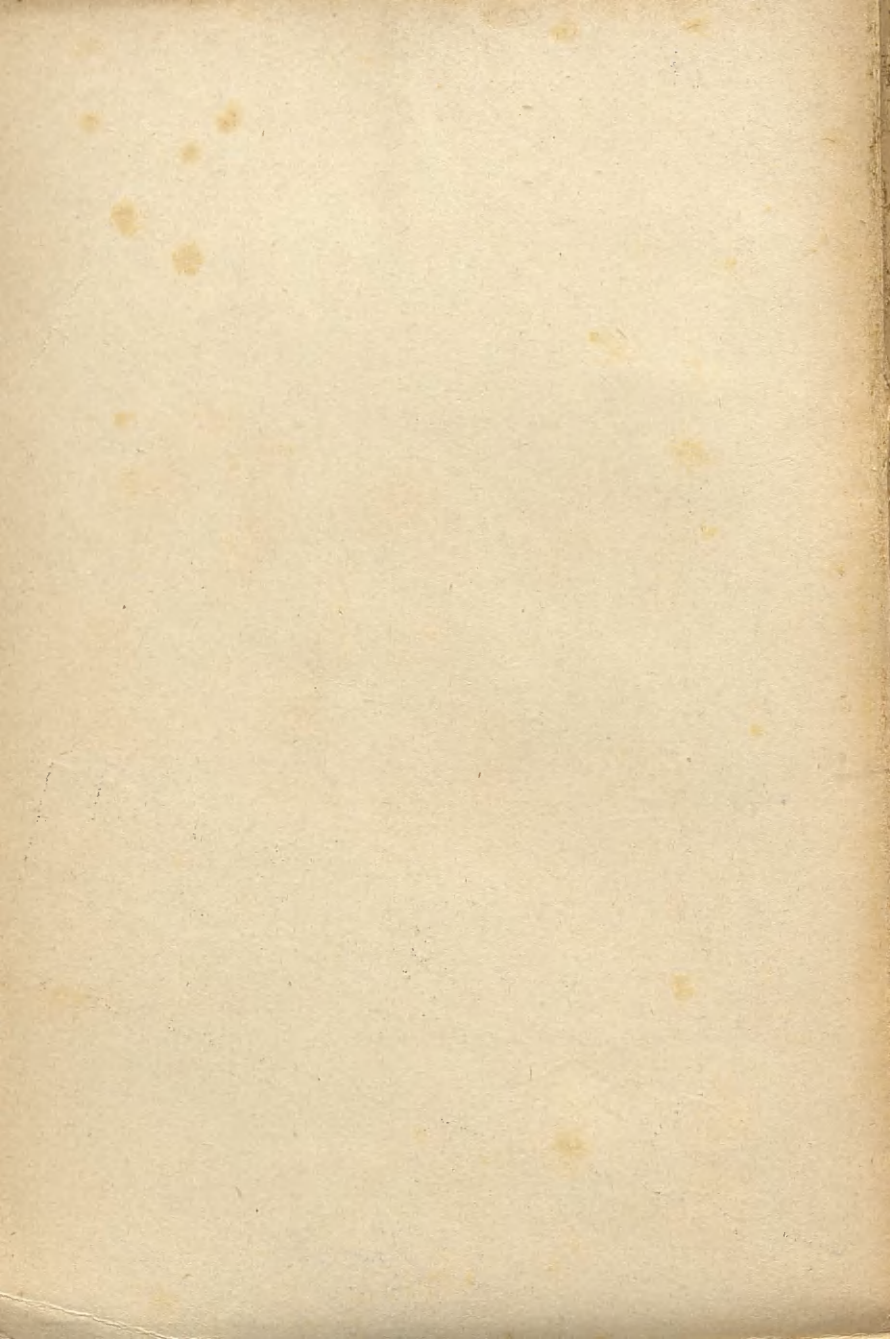




ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1674

100
**PIESNI
ZOŁNIERSKICH**
ADAMA KOWALSKIEGO



1674

leg. 1602

100

PIEŚNI ŻOŁNIERSKICH

TEKSTY I MELODJE
ADAMA KOWALSKIEGO



WARSZAWA 1937
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

KULTURĘ POLSKĄ OŻYWIŁY
PIEŚNI ŻOŁNIERSKIE. WYCISNĘŁY
I WYCISKAJĄ ONE TYLE OBCYCH
NABYTKÓW, PRZYJĘTYCH PRZEZ
POLSKICH ŻOŁNIERZY Z ARMIJ
OBCYCH.

JÓZEF PIŁSUDSKI

SPIS PIEŚNI

	Strona
I. PREZENTUJ BROŃ!	
1. Komendancie nasz!	3
2. Pieśń żałobna	5
3. Żołnierzom Wódz dał serce	7
4. Pieśń o Prezydencie Rzeczypospolitej	9
5. Marszałek Śmigły-Rydz	11
6. Rapsod o pułkowniku Lisie-Kuli	14
7. Najwyższe odznaczenie	17
 II. W BOJU.	
8. Polonez o wiedeńskiej odsieczy	21
9. Wypędzenie okupantów	23
10. My, polska piechota	25
11. Bo jak wojna — no to wojna	28
12. Przygoda z bolszewikami	32
13. Uli - duli	35
 III. ŻOŁNIERSKI DUCH.	
14. Podoficerowie	39
15. Nowej nam potrzeba pieśni	41
16. Jak robota — to robota	43
17. Marsz, wesoło!	44
18. Mój karabin	45
19. Nasz pułk	46
20. Gdybym był królem	48
21. Kiedy byłem na urlopie	50

IV. SŁUŻBA I PRACA.

22.	Dzielni chłopcy	55
23.	Poborowi	57
24.	Na żołnierskiej służbie	59
25.	Strzeleckie sznury	61
26.	Krakowiaki manewrowe	63
27.	Rezerwista śwista	65
28.	Babie lato	67
29.	Oberek jesienny trębacza	68
30.	Sroga zima	69
31.	Wartownik	71
32.	Polska bandera	73
33.	Marsz marynarzy	74

V. DOLA I NIEDOLA.

34.	Matczyne ręce	79
35.	Rozśpiewały się słowiki	81
36.	Wywróżyli mi w kolebce	83
37.	Cztery listy	85
38.	Pierwsza belka	87
39.	Żołnierz i strażak	89
40.	Król i żołnierz	91
41.	Listy strzelca Felusia	93
42.	To nieładnie	95
43.	Psi urlop	97

VI. W ŚWIETLICY.

44.	Paniom z Białego Krzyża	101
45.	Nasza pani świetliczarka	104
46.	W dzień Bożego Narodzenia	107
47.	Wśród nocnej ciszy	109
48.	Żołnierze w Betleem	111
49.	Trzy cnoty	113
50.	Piosenka żołnierska o P. K. O.	116
51.	Z wódki — rozum krótki.	119
52.	Rumba — tumba	121
53.	Zbiórka do mazurka	124

VII. NA GRANICY.

54.	Nie nosim czap rogowych	129
55.	Hej, tam nad granicą	132
56.	Brawo Kopiści!	134
57.	W bieluńskiej strażnicy	137
58.	Nad graniczną wodą	139
59.	Szumi las	141
60.	Żołnierz i panna	143
61.	Grzybiareczka	145
62.	Pożegnanie kopisty	147

VIII. DEFILADA.

63.	Piechota	151
64.	Kawalerja	153
65.	Artylerja	154
66.	Lotnictwo	156
67.	Broń pancerna	158
68.	Saperzy	160
69.	Łączność	162
70.	Tabory	163
71.	Służba zdrowia	165
72.	Marynarka wojenna	167

IX. ŻOŁNIERZ I DZIEWCZYNA.

73.	Cztery córki	171
74.	Ballada o królownie i żołnierzu	173
75.	Bo to jest najmiłsze	176
76.	Marysia	178
77.	List od żołnierza	181
78.	Trzy panienki	183
79.	Strzelec Halabarda	185
80.	Panienczka	187
81.	Markietanka	189
82.	Zaloty	191
83.	Swaty	193
84.	Żalowała... żalowała...	196
85.	Najmiłsza kwatery	198

X. LEGUN ŚPIEWA.

86.	Marsz strzelców rzeszowskich (sierpień 1914) .	203
87.	Strzelec w rezerwie (październik 1914) .	206
88.	Miała matka trzech synów (marzec 1915) .	208
89.	Co strzelec zrobić potrafią (czerwiec 1915) .	211
90.	Pieśń taborytów legjonowych (listopad 1915) .	213
91.	Nasze „Jagiellony” (maj 1916) . . .	215
92.	Na c. k. nutę (lipiec 1916) . . .	217
93.	Leguńskie wesele (wrzesień 1916) . . .	219
94.	Legun na wojnie (styczeń 1917) . . .	222
95.	O gospodzie legjonowej w Warszawie (maj 1917)	225
96.	Paternater (październik 1917) . . .	227
97.	Polski Korpus Posiłkowy (grudzień 1917) .	229
98.	Pieśń legionistów internowanych w Huszt (lu- ty 1918)	231
99.	Krakowiaki ex- relutonów (maj 1918) . . .	233
100.	Leguny w niebie (sierpień 1920) . . .	235

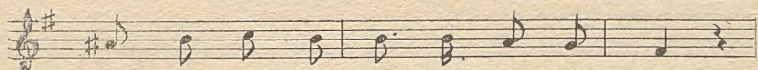
I

PREZENTUJ BRONŃ!

1. KOMENDANCIE NASZ!



Nie trą-bi-ły Ci fan - fa-ry nie kło-ni-ły



się sztan - da-ry w zło-to stroj-nych straż



Gdys gra-nicz-ne słu-py bu-rzył zmartwychwstanie



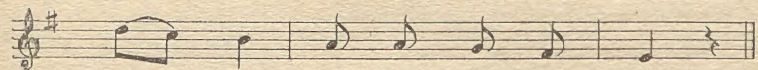
przez czyn wró-żył Ko-men dan-cie nasz!



Ko-men dan-cie nasz! Hej hej



hej hej Ko-men-dan-cie nasz! Hej hej



hej hej Ko-men-dan-cie nasz

Nie trąbiły Ci fanfary,
Nie kłoniły się sztandary
W złoto strojnych straż.
Gdys graniczne słupy burzył,
Zmartwychwstanie przez czyn wróżył,
Komendancie nasz!

Jeno duch Cię uniósł Boży,
Jeno blask wschodzącej zorzy
Opromienił twarz.
Jeno wichry Ci zagrały,
Jeno lasy się kłaniały,
Komendancie nasz!

A w wojacze na bezdrożu
Tyś na złotem nie spał łożu,
Nie pił z pełnych czasz...
Do snu Ci nie grały harfy,
Nie stroiły piersi szarfy,
Komendancie nasz!

Jeno strój Cię zdoził szary,
Jeno schron Ci dały jary,
Słońce piekło w twarz.
Dzionkiem kule Ci zawyły,
Nocką myśli druhem były,
Komendancie nasz!

Dziś z królami na Wawelu,
Wodzu i Nauczycielu,
Wieczne łożę masz.
Stamtąd duch Twój nami włada.
Cała Polska — Twa brygada,
Komendancie nasz!

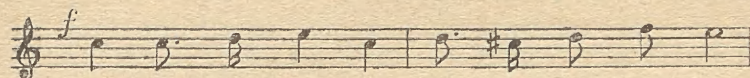
I my pośniem też w mogile,
Lecz gdy przyjdą wielkie chwile,
Ty nam powstać każ.
Wstaną duchy, runą ławą
Na Twój zew, za Twą buławą,
Komendancie nasz!

2. PIEŚN ŻAŁOBNA

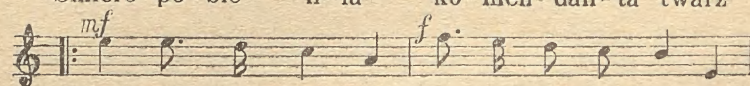
po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego



Nie-bo nad Pol-ską chmu-rzy się i mro-czy



Śmierć po-bie - li-ła ko-men-dan-ta twarz



Bied-na Oj - czy-zna wy-pła-ka-ła o-czy



Z ża-lu po To-bie Wo-dzu dro-gi nasz

Niebo nad Polską chmurzy się i mroczy,
Śmierć pobiliła Komendanta twarz,
Biedna Ojczyzna wypłakała oczy
Z żalu po Tobie, Wodzu drogi nasz.

Wdzięczny po wieki za Twój trud nadludzki,
Naród przy Tobie wierną trzyma straż.
Śpij więc spokojnie Ojczyzno nasz, Piłsudski,
Między królami, Wodzu drogi nasz.

Od tronu Boga, gdzie przebywasz w chwale
Ty nas, sieroty, swą opieką darz!
Strzeż, gdy w nas będą bić wzburzone fale!
Promienny Duchu, Wodzu drogi nasz.

Wielkie Twe serce śmierć przygniotła głazem
Lecz w sercach naszych wiecznie żywy trwasz.
Za testamentem Twym—jak za rozkazem
Pójdziem ku sławie, Wodzu drogi nasz.

3. ŻOŁNIERZOM WÓDZ DAŁ SERCE

A musical score in G major and common time (C). The melody is written on a single staff in treble clef. The lyrics are written below the staff, with hyphens indicating syllables across notes. The score includes a repeat sign with first and second endings.

A był to dzień pa-mięt - ny tri -
-um-fu nie ża-ło-by Gdy skła-dał Wódz swe ser-ce tam
gdzie żoł-nier-skie gro-by Nie a-by pod ich stra-żą spo
-czywać mógł bez-piecznie Lecz iż-by ich du-cha-mi do
-wo-dził z gro-bu wiecznie Nie wodził z grobu wiecznie

A był to dzień pamiętny
Triumfu — nie żałoby,
Gdy składał Wódz swe serce
Tam gdzie żołnierskie groby.
Nie aby pod ich strażą
Spoczywać mógł bezpiecznie,
Lecz, iżby ich duchami
Dowodził z grobu wiecznie.

Ten, co zwycięskie armje
Ku sławie wiódł po cierni,
Dotrzymał swej wierności
Tym, co Mu byli wierni.
Tym, co na Jego rozkaz
Bezwzględny i surowy
Bez skargi, bez wahania
Dla Sprawy kładli głowy,

Tam, w krypcie na Wawelu
Królewskie lśnią kobierce,
Tu — tylko cztery sosny,
Bo skromne miałeś serce.
Tam — króle Ci druhami
A srebrna trumna łożem,
Tu — matka i żołnierze,
Lecz tu Ci lepiej może...

Tam dzwony wielkie biją
W ponury ton żaloszny
A tu słowiki nucą
Wesoło w cieniu sosny.
I będą Ci po wieki
Wdzięczności pieśń nuciły,
Żeś oddał szeregowcom
Swe serce, Wodzu miły.

4. PIEŚN O PREZYDENCIE RZECZYPOSPOLITEJ

mf Andante

Nie w purpurze ani w złocie A le w szarej skromnej
sza-cie, Ró-wny jesteś naszym sław-nym,
Kró-lom dawnym w maje - stacie. Z naszej wo - li władasz
cresc.
na-mi, Przy - rze - ka - my Ci więc świę-cie
Wier-ną służ - bę dla Oj - czy-zny,
Mi-ły Pa-nie Pre-zy - den-cie

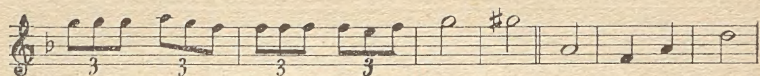
Nie w purpurze ani w złocie,
Ale w szarej, skromnej szacie,
Równy jesteś naszym sławnym,
Królom dawnym w majestacie.
Z naszej woli władasz nami,
Przyrzekamy ci więc święcie
Wierną służbę dla Ojczyzny,
Miły Panie Prezydencie.

Niech pod władzą Twoją Polska
Rośnie w chwale znamienitej!
Niech Cię krzepi miłość ludu
Całej Rzeczypospolitej!
A za zbożne Twoje trudy,
W ciche dni, czy w burz odmęcie,
Niech łaskami Bóg Cię darzy,
Miły Panie Prezydencie.

5. MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

Marsz

Przygrywka



Na przód, żoł- nie-



- rze, sta-ra wia-ra, mło-de zu - chy za



Śmi-głym Rydzem, po-mni je-go w bo-ju chwał!



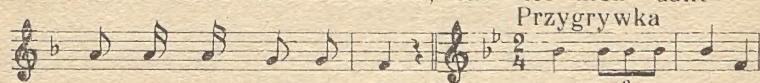
On nas wy-wie - dzie ca-ło z każ-dej za-wie -



- ru-chy Sam Ko-men-dant, Sam Ko-men-dant nam go



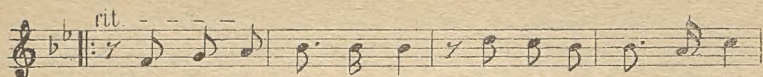
dał Sam Ko-men-dant, sam Ko-men-dant



nam go na wo-dza dał.

Przygrywka

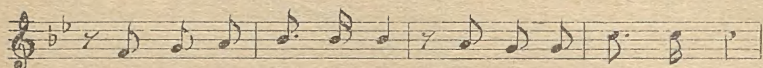
3



Marszałek Śmigły Rydz, nasz dro-gi, dzielny wódz



Gdy ka-że pój-dziem z nim na-jeźdź-ców tłuc



Nikt nam nie ru-szy nic, nikt nam nie zro-bi nic



Bo z na-mi Śmigły Śmigły Śmigły Rydz.

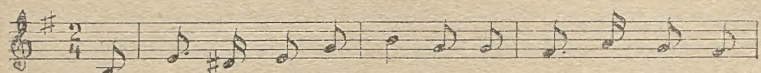
Naprzód, żołnierze,
Stara wiara, młode zuchy,
Za Śmigłym-Rydzem,
Pomni jego w boju chwał.
On nas wywiedzie
Cało z każdej zawieruchy.
Sam Komendant,
Sam Komendant nam go dał.
Sam Komendant, sam Komendant
Nam go na wodza dał.

Marszałek Śmigły-Rydz,
Nasz drogi dzielny wódz,
Gdy każe pójdziem z nim,
Najeźdźców tłuc.
Nikt nam nie ruszy nic,
Nikt nam nie robi nic,
Bo z nami Śmigły, Śmigły,
Śmigły-Rydz.

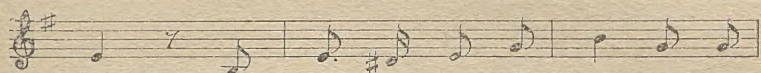
W brzasku wolności,
W krwi i ogniu nam przewodził,
Zwycięskim szlakiem
Do Kijowa wiódł nas bram.
Jak szeregowiec
Z piechurami w piachu brodził,
Dobry przykład,
Dobry przykład dawał nam,
Dobry przykład, dobry przykład
Zawsze dawał nam.

Marszałek Śmigły-Rydz i t. d.

6. RAPSOND O PUŁKOWNIKU LISIE-KULI



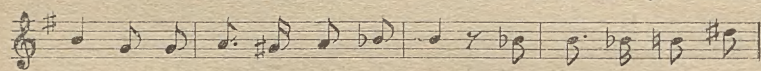
Gdy ru-szył na wo-jen-kę miał sie-dem-naście



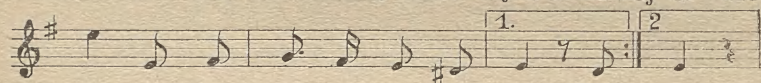
lat A ser-ce go-re - ją-ce a



li-ca miał jak kwiat Chło-pię-cą je-szcze



du-szę i wąt-łe ra-mię miał Gdy w krwawej za-wie



-ru-sze Szedł szu-kac mąk i chwał Chło chwał

Gdy ruszył na wojenkę,
Miał siedemnaście lat,
A serce gorejące,
A lica miał jak kwiat.

Chłopięcą jeszcze duszę
I wątłe ramię miał,
Gdy w krwawej zawierusze
Szedł szukać mąk i chwał.

Lecz śmiał się śmierci w oczy
I z trudów wszystkich kpił,
Parł naprzód jak huragan
I bił, i bił, i bił.

A chłopcy z nim na boje
Szli z pieśnią jak na bal,
Bo z dzielnym komendantem
I na śmierć iść nie żal.

Nie trwożył się moskiewskich
Bagnetów, lanc ni dział,
Docierał zawsze z wiarą
Tam, dokąd dotrzeć chciał.

Gdy szedł już w bój ostatni,
Miał lat dwadzieścia dwa,
Miał sławę bohatera,
A moc i dumę lwa.

Świsnęła mała kulka
I grób wyryła mu,
Bohaterowi łożę,
Pośłanie wieczne — lwu.

Rycerski pędził żywot,
Rycerski znalazł zgon.
Armaty mu dzwoniły,
A nie żałobny dzwon.

Chorągwie się skłoniły
Nad grobem na czci znak.
A stara brać żołnierska
Jak dzieci łkała tak.

Sam nawet Wódz Naczelny
Łzy w dobrych oczach miał
Ukochanemu chłopcu
Na trumnę order dał.

Czy wiecie wy, rekruty,
Kto miał tak piękny zgon?
Kto tak Ojczyźnie służył,
Czy wiecie, kto był On?

Otwórzcie złotą księgę
Gdzie bohaterów spis
Na czele w niej widnieje
PUŁKOWNIK KULA-LIS.

7. NAJWYŻSZE ODZNACZENIE.

Or - de-ry krzy-że me - da-le Bron-zo -
 - we, srebr-ne i zło - te Wspa-nta-le a-le nie
 trwale wień-czą żoł-nie-rzy za cno-tę Wspa- cno-tę

Ordery, krzyże, medale
 Brązowe, srebrne i złote,
 Wspaniałe, ale nietrwale
 Wieńczą żołnierzy za cnotę.

Dlatego jest we zwyczaju
 I być nie może inaczej,
 Że tylko cnoty najwyższe
 Drewnianym krzyżem się znaczy.

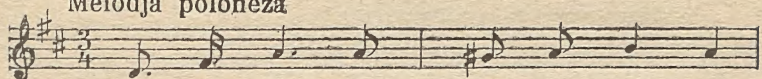
Choć sosna kruchsza od złota
 I blaskiem takim nie pała,
 Z sosnowych jednak krzyżyków
 Wieczysta jaśnieje chwała.

II

W BOJU

8. POLONEZ O WIEDEŃSKIEJ ODSIECZY

Melodja poloneza



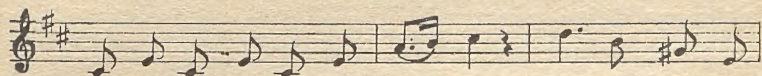
Od ce - sa-rza i pa - pie-ża



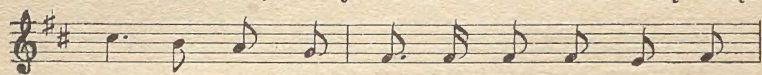
przy-je-cha-ły trwoż-ne po-sły. Po-kło-ni-ły



się wodźwierzach: ra-tuj że nas, kró-lu wznios-ły



Bi-sur-ma-nów, hor-dy śmia-łe Wiedeń chcą wziąć



w po-sia-da-nie. Zbierz Po-la-ków ra-tuj



ca-łe chrześ-ci - jań-stwo, kró-lu Ja-nie!

Od cesarza i papieża

Przyjechały trwożne posły.

Pokłoniły się w odzwierzach:

— Ratujże nas, królu wzniosły!

Bisurmanów hordy śmiałe

Wiedeń chcą wziąć w posiadanie.

Zbierz polaków, ratuj całe

Chrześcijaństwo, królu Janie!

A król słuca, wása kręci...
Nagle mu błysnęły oczy
I trzydzieści pięć tysięcy
Wojska zbiera ku pomocy.
Rusza hufiec w stal skowany,
W surmy dwustu dmie trębaczy.
Zobaczycie bisurmany,
Co rycerstwo polskie znaczy!

Już się Wiedeń łuną krasi,
Już się Turczyn pcha na szańce...
Wtem, jak piorun wpadli nasi.
Naści, naści wam, pohanceł!
Z pędem strasznym i łomotem
Jak zaczęli ciąć mieczami,
Rozsiekali w pył hołotę
I roznieśli kopytami.

Na „Te Deum” wałą dzwony,
Chwała, chwała niezmierzona.
Chrześcijanizm ocalony!
Europa ocalona!
Wieje wróg na łeb na szyję
A od Wiednia okrzyk leci:
Wojsko polskie niechaj żyje!
Niechaj żyje król Jan Trzeci!

9. WYPĘDZENIE OKUPANTÓW

Melodja legionowa

The musical score is written on a single treble clef staff with a key signature of one sharp (F#) and a time signature of 2/4. The melody consists of several lines of music with lyrics underneath. The lyrics are: "Od wieczo-ra do po-ran-ka przez trzy la-ta bez u-stan-ku Tań-co-wa-ły po War-sza-wie na-pu-szo-ne prus-kie pa-wie Haj-dy wiśta wio haj-dy wiś-ta wio haj-dy wiś-ta wio ha-jdy haj-dy wiś-ta wio wis-ta wio!". The score includes a repeat sign with first and second endings.

Od wieczo-ra do po-ran-ka przez trzy la-ta
bez u-stan-ku Tań-co-wa-ły po War-sza-wie
na-pu-szo-ne prus-kie pa-wie Haj-dy wiśta wio
haj-dy wiś-ta wio haj-dy wiś-ta wio
ha - jdy haj-dy wiś-ta wio wis-ta wio!

Od wieczora do poranka,
Przez trzy lata bezustanku,
Tańcowały po Warszawie
Napuszone pruskie pawie.

Hajdy, wiśta, wio,
Hajdy, wiśta, wio,
Hajdy, wiśta, wio,
Hajdy, hajdy, wiśta, wio!

Wreszcie nadszedł rozkaz Dziadka
Dobrać im się do pośladka.
Zebrało się do połowu
Bractwo, co się zwie P. O. W.

Hajdy, wišta, wio i t. d.

Dalejże niemiaszków za łby!
Pospadały pikielhauby,
Trzęsły się na drabach spodnie,
Kiedy wyrok padł za zbrodnie.

Hajdy, wišta, wio i t. d.

Do wyboru: albo paka,
Albo z Polski dać drapaka.
Przeraził ich widok paki
I „verfluchte„ Peowiaki.

Hajdy, wišta, wio i t. d.

Tak to prusak nienażarty
Łupnia dostał nie na żarty.
Do dziś go to w dołku gniecie,
Więc wciąż myśli o odwecie.

Hajdy, wišta, wio i t. d.

Z kajzerem czy bez kajzera
Uzbrojona pięść w „Mauzera„,
Ale nas to nie przestrasza,
My mocniejsi, górą nasza.

Hajdy, wišta, wio i t. d.

10. MY, POLSKA PIECHOTA

Pieśń pułków ochotniczych z r. 1920

Na ra-mię broń, hej na-przód marsz! Jak
wicher w mocnym pę-dzie. Ty-sią-cem kul pluń
te mu w twarz, kto dep-cze po twej grzę-dzie Hej
naprzód marsz, na ra-mię broń. Kto ku-je dla nas
pę-ta Niech wie, że tward-sza na-sza dłoń Hej
naprzód marsz or - lę-ta My, polska
pie-cho-ta w karnym rzę-dzie wier-nie wszędzie
dzier-żym straż Oj-czy-zna i cno-ta



hasło na-sze a zaś wol-ność od zew nasz.

Na ramię broń, hej naprzód marsz!
Jak wichur w mocnym pędzie,
Tysiącem kul pluń temu w twarz,
Kto depta po twej grzędzie.
Hej, naprzód marsz, na ramię broń,
Kto kuje dla nas pęta,
Niech wie, że twardsza nasza dłoń
Hej naprzód marsz, orlęta.

My, polska piechota
W karnym rzędzie, wiernie wszędzie
Dzierżym straż.
Ojczyzna i cnota
Hasło nasze, a zaś wolność
Odzew nasz.

Już bębny warczą, trąbek głos,
Już hejnał gra bojowy,
Ha — któż to wie, czy da nam los
Powrócić w próg domowy...
Lecz pókiś żyw — nie żałuj kul.
Czem pierś twa tchnie — święć czynem
Broń do ostatka polskich pól,
Boś poto jest ich synem.

My, polska piechota i t. d.

Choć krwawy nasz zwycięski szlak,
Ta droga dla nas święta.
W bój wiedzie nas praojców znak,
Hej naprzód marsz, orlęta.

Najeźdźców czerń nie złamie nas
Nie strwoży świst kartaczy,
Hej naprzód marsz, bagnetów las
Granice nam wyznaczy.

My, polska piechota i t. d.

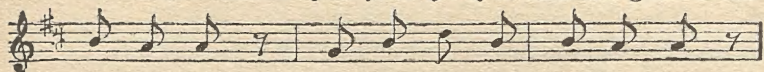
Na ramię broń, hej naprzód marsz!
Jak wicher w mocnym pędzie,
Tysiącem kul pluń temu w twarz
Kto depeze po twej grzędzie.
Wysoko wnieśmy orła znak
W słonecznych blask promieni.
Zwycięski zawsze jest nasz szlak
Choć od krwi się rumieni.

My, polska piechota i t. d.

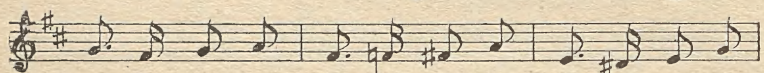
11. BO JAK WOJNA — NO TO WOJNA



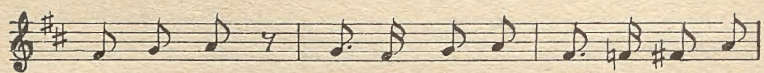
Nie-cheiał Jasięk pod pie-rzy-ną W cha-cie gnu-śnieć



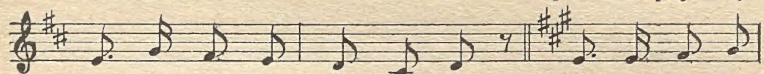
ko-ści grzać W cha-cie gnu-śnieć ko-ści grzać



Wi-dział ja-ko puł-ki pły-ną Ru-szył z ni-mi



bić się prać. Wi-dział ja-ko puł-ki pły-ną



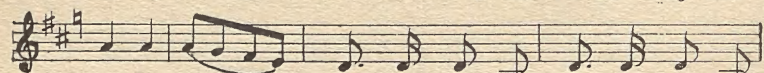
Ru-szył z ni-mi bić się prać. Kiej ta ca-ła



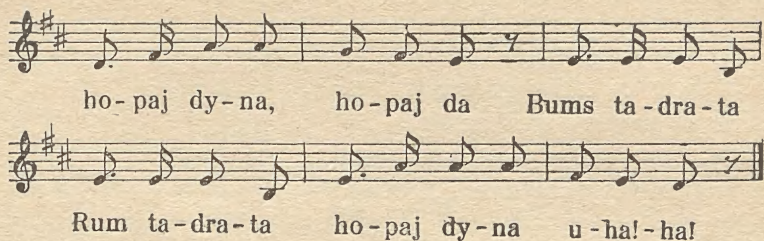
Pol-ska zbroj-na Ob-mierzł mu pa-stu-szy stan



Bo jak woj-na no to woj-na A na woj-nie



zoł-nierz pan Bums ta-dra-ta Rum ta-dra-ta



ho-paj dy-na, ho-paj da Bums ta-dra-ta
Rum ta-dra-ta ho-paj dy-na u-ha!-ha!

Nie chciał Jasiiek pod pierzyną
W chacie gnuśnieć , kości grać.
Widział jako pułki płyną,
Ruszył z nimi bić się, prać!
Kiej ta cała Polska zbrojna —
Obmierzł mu pastuszy stan,
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan.

Poszedł Jasiiek borem lasem,
Pod rynsztunkiem aż się gniew,
Zakłnie czasem, stęknie czasem,
Ale idzie, ale dmie.
Choć ta droga w kwiat nie strojna,
Chwali se żołnierski stan.
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan.

Pisze Kaśka: Jasiiek, bracie,
Nie trza ci w łeb wiele kłaść:
Ja karabin wezmę za cię —
Ty wróć do dom gęsi paść!
Jasiiek na to: Cie ją! Hojna!
Ja zaś nie chcę takich zmian!
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan!

Hej, jakże to pięknie było,
Kiej Jaś z pułkiem zdobył Brześć...
Co tam kwiatów go stroiło,
Jak ci mu wołali: cześć!
Z chmary ludu jakaś strojna
Pani mleka dała dzban,
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan.

Na kwaterze raz we dworze,
Do panienki rzecze Jaś:
Panienczko, mocny Boże,
Nadstawże gębusi raz!
Nic to żeś ty pani strojna,
A ja golec niby chrzan...
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan.

Bił się Jasiek het po świetle,
Bolszewiki tłukł bez rok,
Bo dyć bitwa — co wy wiecie —
Nie taki to straszny smok.
Hej, to ci zabawa rojna!
Gra sto harmat — chłopcy w tan!
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan!

Wspomniał Jasiek swoją stronę
I do matki pismo śle:
Wyszukajcie wy mi żonę,
Żeby była co się zwie.
Tęga w sobie i przystojna —
Choćby bez nijakich wian,
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan.

Ale gdzie tam o żeniaczce,
Mógł Jańczysko długo śnić...
Być w wesołej druhow paczce
Milej niżli z babą żyć.
Znów go wzięła fala zbrojna,
Znów się w krwawy puścił tan,
Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan.

A jak wrócił do matuli,
Jak pokazał krwawy znak
I od szabli i od kuli —
Choć bolało rad był tak,
Pyta matuś niespokojna:
Czemu ty się cieszysz z ran?
— Bo jak wojna — no to wojna,
A na wojnie żołnierz pan!

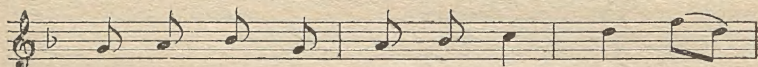
12. PRZYGODA Z BOLSZEVIKAMI



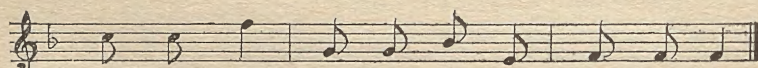
Kto wczas wojny siedział w ką-cie nie wie jak to



jest na - froncie. Więc słu-chaj-cie po-wiem wam



jak to ład-nie by-ło tam Ho - ho!



ho-ho-ho! Jak to ład-nie by-ło tam

Kto w czas wojny siedział w kącie,
Nie wie jak to jest na froncie,
Więc słuchajcie powiem wam,
Jak to ładnie było tam.
Hoho, hoho - ho!
Jak to ładnie było tam.

Gdyśmy się raz do snu kładli,
Bolszewicy nas napadli,
Zerwał się więc kto był żyw,
Splunął w garście, wio do żniw.
Hoho, hoho - ho!
Splunął w garście, wio do żniw.

Ruch się wszczął jak na jarmarku.
Nagle ktoś mnie bęc po karku.
Wystrzeliłem a on fik.
Leży jeden bolszewik.
Hoho, hoho - ho!
Leży jeden bolszewik.

Ledwie jeden zdarł kopyta
A już drugi wpół mnie chwyta.
Dalejże go, a on fik.
Leży drugi bolszewik.
Hoho, hoho - ho!
Leży drugi bolszewik.

Uwijam się jak mogę
A tu drze mnie ktoś za nogę.
Ja go drugą, a on fik.
Leży trzeci bolszewik.
Hoho, hoho - ho!
Leży trzeci bolszewik.

Rety! Co to? Marny losiel!
Ktoś mi dziurki zatkał w nosie.
Jak nie kichnę, a on fik.
Leży czwarty bolszewik.
Hoho, hoho - ho!
Leży czwarty bolszewik.

Myślę sobie: Niema hecy!
A tu mnie ktoś łupnął w plecy.
Ja go w żebro, a on fik.
Leży piąty bolszewik.
Hoho, hoho - ho!
Leży piąty bolszewik.

Jużem myślał: będzie kwita!
Ktoś mnie ztyłu za pas chwyta.
Jak nie gwizdnę, a on fik.
Leży szósty bolszewik.
Hoho, hoho - ho!
Leży szósty bolszewik.

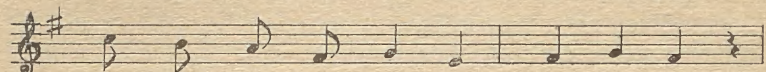
Wtem ktoś klepnie mnie po brzuchu
I powiada: Spocznij zuchu.
Pół tuzina, na dziś dość.
Niechże cię ominie złość.
Hoho, hoho - ho!
Niechże cię ominie złość.

A był ci to sam generał,
Co tej bitwie się przyzierał.
A gdy skończył się już kram,
Przyszedł krzyże rozdać nam.
Hoho, hoho - ho!
Przyszedł krzyże rozdać nam.

13. ULI — DULI



A je - że - li zgi - nę w o - ko - pie



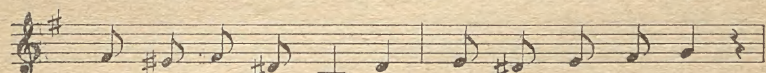
Od - pocz - nę na wiecz - nym ur - lo - pie



Od - pocz - nę na wiecz - nym wy - wcza - sie



Bę - dę cze - kał w niebie na Ka - się



U - li du - li ru - li u - li du - li ra



Nie ta - ka to straszna jest ze śmier - cią gra



U - li du - li ru - li u - li du - li ra



Nie ta - ka to strasz - na ze śmier - cią gra.

A jeżeli zginę w okopie,
Odpocznę na wiecznym urlopie.
Odpocznę na wiecznym wywczasie
Będę czekał w niebie na Kasię.

Uli, duli, ruli,
Uli, duli, ra,
Nie taka to straszna
Jest ze śmiercią gra.

A jeżeli zginę od szabli,
Nie zabiorą duszy mej djabli.
Nie zabiorą duszy do piekła,
Boby im po drodze uciekła.

Uli, duli i t. d.

A jeżeli padnę na miedzy,
Postawią mi krzyżyk koledzy.
Postawią mi krzyżyk dębowy,
Zaszumią mi drzewa z dąbrowy.

Uli, duli i t. d.

A jeżeli padnę od kuli,
Pokłońcie się mojej matuli.
Pokłońcie się chacie i ziemi,
Powiedzcie żem tęsknił za niemi.

Uli, duli i t. d.

A jeżeli zginę raniutko,
Włożą mnie w trumienkę bielutką.
Włożą mnie w trumienkę w mundurze,
Przystroją w bławaty i róże.

Uli, duli i t. d.

A jeżeli zginę w południe,
Zagra mi muzyka przecudnie.
Zagra mi muzyka tak mile,
Że wstanę posłuchać na chwilę.

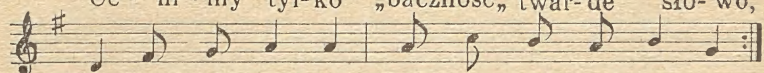
III

ŻOŁNIERSKI DUCH

14. PODOFICEROWIE



Wprzągnię - ci w pra - cę ni - by, dźwi - gi w sto - czni
Ce - ni - my tyl - ko „baczność”, twar - de sło - wo,



Na szczyt wznosi - my cię - żar wciąż na no - wo
W po - gardzie ma - jąc mięk - kie słówko „spocznij“



Bo is - krę czy - nu w twardem wi - dzim sło - wie,



My polskiej ar - mji pod - o - fi - ce - ro - wie,



My pol - skiej ar - mji pod - o - fi - ce - ro - wie

Wprzągnięci w pracę niby dźwigi w stoczni,
Na szczyt wznosimy ciężar wciąż na nowo.
Cenimy tylko „baczność” — twarde słowo,
W pogardzie mając miękkie słówko „spocznij”.
Bo iskrę czynu w twardem widzim słowie,
My, polskiej armji podoficerowie.

Hojnie i znojnje, ale bez przechwałek
Przy Polsce czujnie sprawujemy warty,
Strzegąc Jej w służbie wiernej i upartej,
Bo tak nas uczył Wielki nasz Marszałek,
Więc też Jej strzeżem jako oka w głowie,
My, polskiej armji podoficerowie.

O, nie zadarmo nas Ojczyzna karmi,
Stroi w mundury, orły, proporceyki.
Wychowujemy wciąż nowe roczniki
Polsce na chwałę — na pożytek armji,
Wychowujemy Jej obrońców mrowie,
My, polskiej armji podoficerowie.

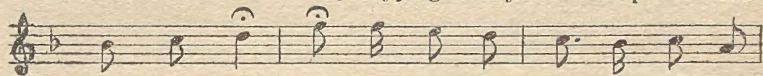
Za nic nam inne nad służbę zaszczyty.
Złączeni zawsze, a przenigdy luźni,
Będziemy dalej sypać iskry z kuźni,
Z tej kuźni mocy Rzeczypospolitej.
Z honorem będziem pełnić pogotowie,
My, polskiej armji podoficerowie.

Nigdy z ust naszych nie wydrze się lament
I nigdy z trwogi nie zadrży nam serce.
Gdy trzeba, pójdziem na śmierć w poniewierce,
Aby wypełnić Marszałka testament.
Niech patrząc z nieba Wódz nasz drogi powie:
— Oto są moi podoficerowie!

15. NOWEJ NAM POTRZEBA PIĘŚNI



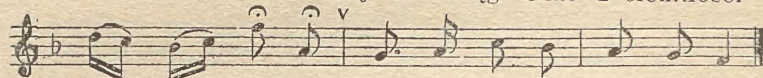
Dawno prze-brzmiał już jęk głu-chy Daw-no pierz-chło



wi-dmo mąk Czas z ciemności wy-wieść du-chy



na sło-necz-ny ży-cia krąg Czas z ciemności



wy-wieść du-chy na sło-necz-ny ży-cia krąg

Dawno przebrzmiał już jęk głuchy,
Dawno pierzchło widmo mąk,
Czas z ciemności wywieść duchy
Na słoneczny życia krąg.

Wrócił Bóg nam duszę męską,
Bolesławów szczerbiec dał,
Intonujmyż pieśń zwycięską
O wskrzeszeniu dawnych chwał.

Dość już długo śpiew ponury
Brzmiał, gdy krew nam ciekła z ran.
Czas weselne zacząć chóry,
Oto szczęsny dzień nam dan.

Już się dziś z rumieńcem sromu
W cudzych kątach nie trza gnieść!
W własnym gospodarzym domu
Radość trza pod strzechę wnieść!

Mocnym płotem ogrodzona
Niech zagroda życiem wre.
Czas rozprężyć znów ramiona,
Pług, kosa, imać się.

Jąć się orki, jąć radośnie
I z ufnością w trudów plon!
Niech hymn pracy brzmi rozgłośnie
A nie pogrzebowy dzwon.

Dawno przebrzmiał już jęk głuchy,
Dawno pierzło widmo mąk.
Czas z ciemności wywieść duchy
Na słoneczny życia krąg.

Czas oczyścić się z tej pleśni,
Co nas żarła długą noc.
Nowej nam potrzeba pieśni,
Pieśni, która daje moc!

Rozbić harfy te płacziwe,
Co wciąż rozekliwiają nas.
Czas uderzyć w struny żywe
O przyszłości śpiewać czas!

16. JAK ROBOTA — TO ROBOTA



Dy - szą piersi błyszczą o - czy i - skry sy - pią



się z pod mło - ta Du - dni ku - żnia raz dwa raz dwa



Jak ro - bo - ta to ro - bo - ta

Dyszą piersi, błyszczą oczy,
Iskry sypią się z pod młota.
Dudni kuźnia, raz—dwa, raz—dwa!
Jak robota — to robota.

Z czoł pot płynie, nogi mdleją.
Przez piach grząski brnie piechota.
Piersi naprzód! Raz—dwa, raz—dwa!
Jak robota — to robota!

Słyszcie Polski nowej hasło:
„Furda trudy, grunt — ochota!”
Głowy w górę! Raz—dwa, raz—dwa!
Jak robota — to robota!

17. MARSZ, WESOŁO!

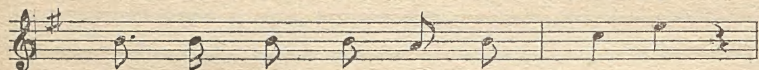
Melodja poloneza



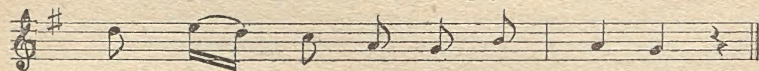
Marsz we - so - ło pó - ki bra - cie



W kość - ciach masz ju - nac - ką krze - pę



Bie - dę z nę - dzą wyk - pij śmie - chem



Ra - dość z ży - cia skrob jak rze - pę

Marsz, wesoło, póki bracie,
W kościach masz junacką krzepę!
Biedę z nędzą wykpij śmiechem,
Radość z życia skrob jak rzepę!

A pocziwa, stara prawda,
Niech ci w duszę jak kwiat wrośnie:
Że przez smutek — mózg pleśnieje
A przez radość — serce rośnie!

18. MÓJ KARABIN

O mój ka-ra-bi - nie, o mój ka-ra -
 - bi-nie, bra-cie mój ze sta-li Z to-bą mnie
 na ży-cie i na śmierć zwią-za-li za-li

O mój karabinie, bracie mój ze stali,
 Z tobą mnie na życie i na śmierć związali.

Na znak, żeś mi drogi, o mój karabinie,
 Pieszczot dam ci więcej niżeli dziewczynie.

A ty za to hucznie, wierny przyjacielu,
 Zagrajże tym kulom, co lecą do celu.

By się rozśpiewały w podniebnej pogoni,
 Kiedy śmierć poniosą wrogom z polskiej broni.

19. NASZ PUŁK

Melodja legjonowa



Pułk nasz wy-bo-ro-wy ba-ta-ljo-ny ma trzy



Wy-szko-lo-ne, wy-stro-jo-ne, woj-sko



jak się patrzy, woj-sko jak się pa-trzy

Pułk nasz wyborowy
Bataljony ma—trzy,
Wyszkolone, wystrojone,
Wojsko jak się patrzy.

W pierwszym bataljonie
Najcelniejsi strzelcy,
Na strzelnicy zawodnicy
I mistrzowie wielcy.

W drugim bataljonie
Najdzielniejsi strzelcy.
Maszerują i wojują
Jak rycerze wielcy.

W trzecim bataljonie
Najweselsi strzelcy.
I do tańca, do różańca
Zapaleńcy wielcy.

Pułk nasz wyborowy,
A nie bylejaki.
Zaszczyt wielki, honor wielki
Służyć w pułku takim.

20. GDYBYM BYŁ KRÓLEM



Gdy - bym był kró - lem to w dzień czy w no - cy



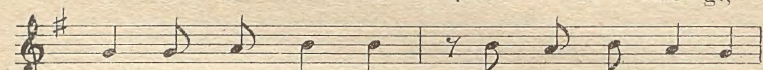
jeź - dził - bym so - bie w zło - tej ka - ro - cy.



A - le że jes - tem żoł - nierz u - bo - gi



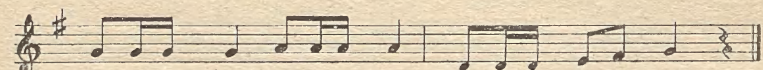
świetnie mi słu - żą pie - chu - ra no - gi,



Świetnie mi słu - żą pie - chu - ra no - gi.



GWIZD..



Gdybym był królem, to w dzień czy w nocy
 Jeździłbym sobie w złotej karocy,
 Ale, że jestem żołnierz ubogi,
 Świetnie mi służą piechura nogi.

Gdybym tak czas miał jak możni ludzie,
Ziewałbym ciągle w beztroskiej nudzie,
Ale żem prosty żołnierz jest tylko
Cieszę się wolną po służbie chwilką.

Gdybym był Turkiem — rzecz oczywista —
Miałbym kochanek conajmniej trzysta.
Ale żem żołnierz z polskiej piechoty,
Starczy mi serce panny Doroty.

Gdybym hulaką był, szalawiłą,
Milionby złotych mi nie starczyło.
Ale żem żołnierz, dość mi rozkoszy,
Daje mój dzienny żołd — dziesięć groszy.

Gdybym był władcą polskiej ziemi,
Stu pułkom kazałbym strzec granicy.
Ale że jestem tylko żołnierzem,
Chronię ją własnej piersi puklerzem.

Gdybym był wielki, to na mym grobie,
Płakałby cały naród w żałobie,
Ale żem prosty żołnierz z piechoty,
Dość jednej łezki panny Doroty.

21. KIEDY BYŁEM NA URLOPIE



Kie-dy by-łem na ur-lo-pie py-ta-ły mnie



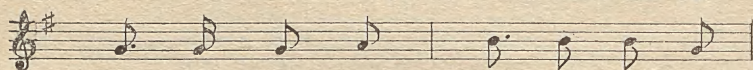
ku-my Skąd się w mo-jem chłopskiem ser-cu



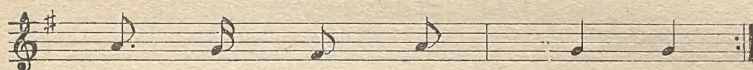
ty-le wzię-ło du-my Bo cho-ciaż się



nie wy-wo-dzę z pa-na ni dzie-dzi-ca



Jed-nak mnie ry - ce-rza mia-nem



mun-dur mój za - szczy-ca

Kiedy byłem na urlopie,
 Pytały mnie kумы:
 Skąd się w mojem chłopskiem sercu
 Tyle wzięło dumy?
 — Bo chociaż się nie wywodzę
 Z pana ni dziedzica,
 Jednak mnie rycerza mianem
 Mundur mój zaszczyca.

Kiedy byłem na urlopie,
Pytał mnie brat o to:
Czemu, kiedy rycerz jestem,
Nie stroję się w złoto?
— Bo choć dzisiaj polski żołnierz
Mundur nosi skromny,
Równie jak rycerze dawni
W boju jest niezłomny.

Kiedy byłem na urlopie,
Pytały mnie siostry:
Czemu noszę w czas pokoju
Bagnet taki ostry?
— Abym was, siostrzyczki moje,
Ustrzec mógł od biedy,
Gdy napadnie wróg na Polskę
Niewiadomo kiedy.

Kiedy byłem na urlopie,
Pytały mnie dziewczki:
Jakim cudem z niedorajdy
Zrobiłem się krewki?
— Ano, wiecie, cywilowi
Cud ten się nie uda,
Ale żołnierz każdy umie
Czynić takie cuda.

Kiedy byłem na urlopie,
Pytała mnie matka.
Czemu teraz moja gęba
Rumiana i gładka?
— Bo w kompanji nigdy zupy
Nie dają bez skwarka,
Lepszy jest wojskowy kocioł
Od waszego garnka.

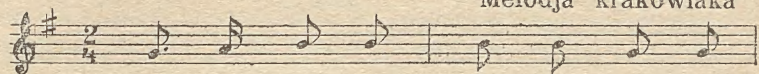
Kiedy byłem na urlopie,
Pytał mnie mój tata:
Czemu prawo każe służyć
W wojsku przez dwa lata?
— Bo gdyby tych praw nie było,
To tatulu, wiecie,
Każdy chętnie chciałby w wojsku
Służyć całe życie.

IV

SŁUŻBA I PRACA

22. DZIELNI CHŁOPCY

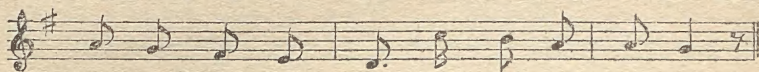
Melodja krakowiaka



Pod Kra - ko - wem dziel - ni chłop - cy



gar - ną się do pra - cy A nad War - tą



też nie gor - si od nich Po - zna - nia - cy

Po Krakowem dzielni chłopcy
Garną się do pracy,
A nad Wartą też nie gorsi
Od nich Poznaniacy.

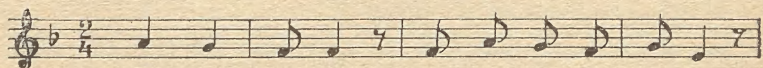
Koło Wilna dzielni chłopcy
Rodną ziemię orzą
I to samo czynią także
Chłopcy na Pomorzu.

Na Wołyniu i Polesiu
Z taką samą wprawą
Siać umieją, żąć i kosić
Jak i pod Warszawą.

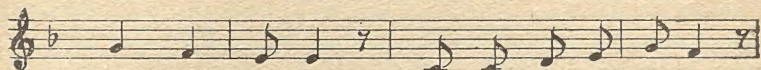
Pode Lwowem też pracują
Dzielnie, nie inaczej,
Tak, jak chłopcy na Podolu
I tak jak Ślężacy.

Jest w Ojczyźnie naszej wielkiej
Dzielnych chłopców dużo
A najlepsi z nich z ochotą
W wojsku polskim służą.

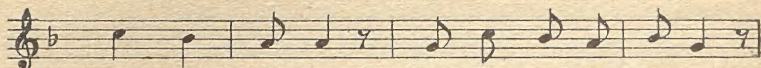
23. POBOROWI



Raź-no nam się szło dziś do po-bo-ru



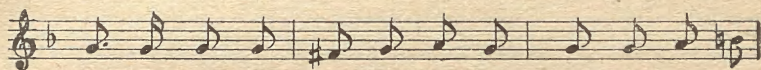
bo nam pan-ny do-da-ty hu-mo-ru



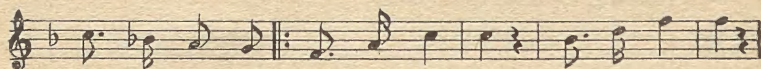
Spisz się do-brze Fra-nek, Ja-nek, Fe-luś,



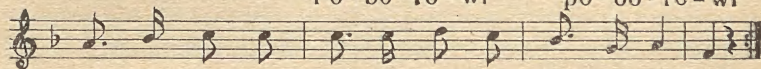
Weź na szczę-ście Kwia-tek za ka-pe-lusz



Bu-zi nam na dro-gę da-ły i tak chó-rem



za-wo-ła-ły: Po-bo-ro-wi po-bo-ro-wi
Po-bo-ro-wi po-bo-ro-wi



wszyscy zdol-ni, wysz-cy moc-ni, wszyscy zdro-wi
chłopczy zgrabni chłop-cy ład-ni i mo-ro-wi

Raźno nam się szło dziś do poboru,
Bo nam panny dodały humoru:
Spisz się dobrze Franek, Janek, Feluś.
Weź na szczęście kwiatek za kapelusze.
Buzi nam na drogę dały
I tak chórem zawołały:

Poborowi, poborowi!
Wszyscy zdolni, wszyscy mocni,
Wszyscy zdrowi.
Poborowi, poborowi!
Chłopcy zgrabni, chłopcy ładni
I morowi.

Z tej wesołej, młodej naszej rzeszy
Będzie wojsko! P. K. U. się cieszy.
I pan doktor, ten w białym fartuchu,
Też z uznaniem klepie nas po brzuchu.
Stuka, puka, mierzy, bada,
Głową kiwa i powiada:

Poborowi i t. d,

Broń nam dajcie, dajcie nam mundury!
A gdy trzeba — przewrócimy góry.
Chcemy Polsce ofiarować siebie,
Chcemy mężnie bronić jej w potrzebie.
Chcemy służyć Marszałkowi,
Bośmy polscy poborowi.

Poborowi i t. d.

24. NA ŻOŁNIERSKIEJ SŁUŻBIE

Na żoł-nierskiej służ-bie da-na na żoł-nierskim
 chle-bie We-sół człek i zdro-wy da-na
 A szczę-śliw jak w nie-bie żoł-nierz pan nie-la-da
 Oj da oj da da-na
 bo choć się na - tru-dzi Szczę-ście
 kom - pa - njo ko - cha-na Nie - masz
 ma u Bo-ga szczęście ma u - lu - dzi nie!
 to jak na-sza

Na żołnierskiej służbie, na żołnierskim chlebie
 Wesół człek i zdrowy a szczęśliw jak w niebie
 Żołnierz pan nielada, bo choć się natrudzi,
 Szczęście ma u Boga, szczęście ma u ludzi.

Kiedy idzie miedzą — kłaniają się kłosa,
 A gdy padnie ranny — obmyją go rosy.
 Jemu to snać jaśniej świeci słońko Boże
 I dlatego właśnie w złotym jest humorze

Gdy dobędzie szabli — uciekną i djabli,
Gdy z armaty strzeli — posłyszają anieli.
Gdy za wrogiem goni — pierzcha rój szarańczy,
Gdy gra na harmonji — to świat cały tańczy.

Wystroi się pięknie, wąsika podkręci...
Gdy ostrogą brzęknie — sto panienek znęci.
Sto panienek znęci a jak chce to dwieście,
Tak lgną do munduru serduszka niewieście.

A on chciałby jednak, choć tego nie wyzna,
Żeby go kochała caluśka Ojczyzna.
Wtedy już naprawdę czułby się jak w niebie,
Na żołnierskiej służbie, na żołnierskim chlebie.

25. STRZELECKIE SZNURY

Strze-lać w o-kna Pa-nu Bo-gu wiel-ki
 grzech Mieć tra-fie-nia tyl-ko w ro-gu
 to jest pech Więc się sta - ram
 co sił star - czy Tra-fiać w sam śro - de - czek tar - czy
 Pif paf puf tra - la - la pif paf puf

Strzelać w okna Panu Bogu
 wielki grzech.
 Mieć trafienia tylko w rogu
 to jest pech.
 Więc się staram co sił starczy,
 Trafiać w sam środeczek tarczy.
 Pif — paf — puf!

Lubi sobie wiara ze mnie
kpić i kpić,
Że się staram nadaremnie
strzelcem być,
Niech tam mówi co chce który,
Będę miał strzeleckie sznury,
Pif — paf — puf!

Wtedy zadrę nos do góry
z radości,
Niech mi każdy przez te sznury
zazdrości.
Pan pułkownik urlop duży
A dziewczyna da mi buzi.
Pif — paf — puf!

26. KRAKOWIAKI MANEWROWE

Dzie-sięć srok na moś-cie skrzeczy: i-dą
 goś-cie! Ma-sze ru-je woj-sko,
 czę-stu-nek wy-noś-cie Do czu-ba-tej
 kur-ki sta-ra kwo-ka gda-cze: U-cie-kaj
 ko-kosz-ko, bo i-dą szpe-ra-cze.

Dziesięć srok na moście
 Skrzeczy: idą goście!
 Maszeruje wojsko,
 Częstunek wynoście.
 Do czubatej kurki
 Stara kwoka gdacze:
 Uciekaj kokoszko
 Bo idą szperacze.

Leci pies przez owies,
Ogonem wywija,
Bo polową kuchnię
Zwęszył już bestyja.
Wraca pies przez owies,
Ogon smutnie wlecze,
Pewnie repeciarze
Zjedli wszystką pieczeń...

Kamień pod kamieniem,
Na kamieniu kamień,
Po forsownym marszu
Miło spocząć na nim.
Praży słońce praży,
A manierka pusta...
Trzeba zwilżyć wargi,
Daj, dziewczyno, usta.

Świeci miesiąc blado,
Pewnie biedak chory,
Bo go oślepiły,
Nasze reflektory,
Bo go oślepiły,
Ażeby nie widział
Kto i z kim tej nocy
Ma na sianie przydział...

27. REZERWISTA ŚWISTA

Melodja „Świstaka“

Nie-masz nad re - zer - wę
 Poznasz go po wą - sach,
 dziar-skiej bar-dziej wia-ry I - kry jesz-cze
 że to re - zer - wi-sta. I - dzie na ma -
 do - syc cho - ciaz szczu - pak sta - ry
 - new - ry i tak so - bie świ - sta.
 Powtórzyc zwrotkę gwizdząc

Niemasz nad rezerwę dziarskiej bardziej wiary
 (Ikry jeszcze dosyć, chociaż szczupak stary).
 Poznasz go po wąsach, że to rezerwista,
 Idzie na manewry i tak sobie śwista...

Strzelec z niego w polu zawsze wyborowy.
 Żeby kiedyś chybił — o tem niema mowy,
 Ustrzeli z armaty pchłę na kroków trzysta
 A z podziwu kula krakowiaka śwista.

Czasem podczas marszu trochę się zasapie,
 Dziesięć kilometrów swój bataljon łapie.
 Ale to nie szkodzi choć droga bagnista,
 Ubiera kalosze i na katar śwista.

Na żołnierskiej zupce apetyt mu wzrasta,
Łatwo zje pół kozy, schrupie koszyk ciasta
A na przepłukanie wino, piwo, czysta...
Ledwo, że to przełknął i znów z głodu śwista.

A gdy po manewrach wraca do swej żony,
Już od progu krzyczy, że jest wyposzczony...
Jej serduszko mięknie i — rzecz oczywista —
Tuli go w ramiona — a on sobie śwista.

28. BABIE LATO

Bia - ła pa - ję - czy - ny Bia - ła pa - ję -
 - czy - ny wiatr nad po - lem nie - sie Wie - sza je
 na lu - fach na - szych polska je - sień je - sień

Białe pajęczyny wiatr nad polem niesie,
 Wiesza je na lufach naszych polska jesień.

Idziem w tyraljerze przez mchy i przez wrzosa,
 Snują się za nami te srebrzyste włosy.

Raz do roku tylko właśnie w babim lecie,
 Wiatr je w pęki wiąże i w warkocze plecie

I pieściwie nimi twarze muska nato,
 Aby poczuł żołnierz, że to babie lato.

Aby mu ten wiotki warkocz pajęczyny,
 Przypominał w polu pieszczoty dziewczyny,

Tej co go najwierniej kocha i najszczerzej
 Za to, że tak ślicznie idzie w tyraljerze.

29. OBEREK JESIENNY TRĘBACZA

Melodja ludowa

Z sta-rej li-py le-ca liś-cie prosto w trąbę
 sy-gna - liś-cie Dziwno strasznie sta-rej li-pie
 Cze-mu to tak trąbka chrypie

Z starej lipy lecą liście
 Prosto w trąbę sygnaliście.
 Dziwno strasznie starej lipie
 Czemu to tak trąbka chrypie.

Dziwno strasznie starej sośnie,
 Że tak trębacz gra żałośnie,
 Smutno pewnie sygnaliście,
 Przez tę jesień, przez te liście.

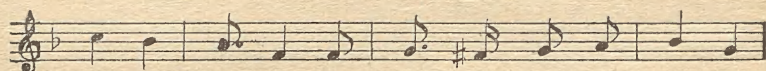
Przez te liście przez lipowe,
 Przez ich jakąś rzewną mowę
 Przez tę jesień, przez tęsknicę
 I przez... Jadzkę zalotnicę.

30. SROGA ZIMA

Melodja ludowa, węgierska



Nic to, że tak sro-ży się zi-ma Nic to, że sza-



- le - je wi - chu - ra Pie - chur ta - ką bie - dę



prze - trzy - ma Nie za - mar - zną no - gi pie - chu - ra

Nic to, że tak sroży się zima,
Nic to, że szaleje wichura,
Piechur taką biedę przetrzyma,
Nie zamarzną nogi piechura.

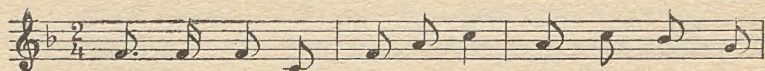
Nic to, że tak sroży się zima.
Niech se mróz używa do syta.
Ułan taką biedę przetrzyma,
Nie zamarzną koniom kopyta.

Nic to, że tak sroży się zima,
Wytrzymamy jakoś do lata.
A kanonier pierwszy wytrzyma,
Nie zamarźnie przecież armata.

Nic to, że tak sroży się zima,
Że mróz wściekły wszystkim doskwiera.
Saper taką biedę przetrzyma,
Nie zamarznie kilof sopera.

Nic to, że tak sroży się zima,
Poszaleje z miesiąc i minie.
Lotnik taką biedę przetrzyma,
Nie zamarznie śmigło w maszynie.

31. WARTOWNIK



Hej war-to-wnik wiel-yki pan i u-par-ta



ju-cha Na-wet pan ge - ne-rał sam



warto-wni-ka słu-cha Na-wet pan ge-



- ne-rał sam war-to-wni-ka słu-cha

Hej, wartownik wielki pan
I uparta jucha,
Nawet pan generał sam
Wartownika słucha.

Bystre nawet w ciemną noc
Oko wartownika
Wszystko widzi. Jego wzrok
Czarną noc przenika.

Chociaż niby cisza jest
W taką nockę głuchą,
Złowić musi każdy szmer
Wartownika ucho.

Dwie godziny czujnie stać
Na swym posterunku,
Wszystko słyszeć, widzieć wkrąg
To jest dość frasunku.

Stój, kto idzie? Hasło daj!
Jakie? No to zgadnij!
A jak nie wiesz — to wtył zwrot
I na ziemię padnij!

32. POLSKA BANDERA



Na pol-skiem nie-bie gwia-zdy się pa-lą



Nie-bo się w pol-skiem mo-rzu prze - zie-ra.



Na mo-rzu sta-tek po-łys-ka sta-lą



Na stat-ku błysz-czy pol-ska ban - de - ra



Na stat-ku błysz-czy pol-ska ban - de-ra

Na polskiem niebie gwiazdy się palą,
 Niebo się w polskim morzu przeziera,
 Na morzy statek połyska stałą,
 Na statku błyszczy polska bandera.

Kocha marynarz niebo i gwiazdy,
 Kocha to morze groźne a szczere,
 Kocha tajemny szum fali każdej,
 Ale najwięcej kocha banderę.

Goreją serca pełne zapału,
 Mocne ramiona ściskają stery,
 Ciepłiwe działa czekają strzału.
 Czuwają stróże polskiej bandery.

33. MARSZ MARYNARZY

Na grzbie- tach fal gar - ba- tych Oj -
 - czy- stych wiel- kich wód Pan - cer- nie strze- gą
 cza- ty Ot - war- tych Pol- ski wrót. Spa-
 - lo- ne w słoń- cu twa- rze, Wzrok za- to- pio- ny
 w dal To pol- cy ma- ry - na- rze Straż
 - ni- cy mors- kich fal Spa- fal

Na grzbietach fal garbatych
 Ojczystych wielkich wód,
 Pancerne strzegą czaty
 Otwartych Polski wrót,
 Spalone w słońcu twarze,
 Wzrok zatopiony w dal...
 To polscy marynarze,
 Strażnicy morskich fal.

Gdy z głębi się wynurzy
Rząd pływających twierdz,
Nie zgaśnie w żadnej burzy
Żar marynarskich serc.
Na pancerniki wraże
Z luf naszych sypniem stal.
My, polscy marynarze,
Strażnicy morskich fal.

Więc ducha ćwicz i ciało,
Abyś nie wyszedł z form,
Gdy zagrzmie pierwsze działo,
Zwiastując krwawy sztorm.
A kiedy Wódz rozkaże
W bój pójdziem, jak na bal,
My, polscy marynarze,
Strażnicy morskich fal.

V

DOLA I NIEDOLA

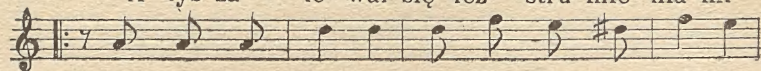
34. MATCZYNE RĘCE



Pa - mię - tasz ja - keś się u - ko - lan mat - ki
Jak wiatr przez ok - no wpadł i zmiótł ci woj - sko



Pa - pie - ro - wy - mi ba - wił żoł - nie - rzami
A tyś za - le - wał się łez stru - mie - nia - mi



Ko - i - ty wte - dy tros - ki twe dzie - cię - ce



Mat - czy - ne rę - ce, mat - czy - ne - rę - ce

Pamiętasz, jakeś się u kolan matki
Papierowymi bawił żołnierzami?
Jak wiatr przez okno wpadł i zmiótł ci wojsko,
A tyś zalewał się łez strumieniami?
Koiły wtedy troski twe dziecięce
Matczyne ręce.

A później, później, gdyś już był harcerzem,
Ileż to w domu było ambarasu,
Gdyś się sposobił do pierwszej wyprawy
W daleką drogę do bliskiego lasu...
Gładziły jasne włosy twe chłopięce
Matczyne ręce.

Ty nie wiedziałeś, że o los twój troski
Często matczyńsko biedne ze snu budzą,
Ty nie widziałeś, jak do krwi otarte
Dla ciebie, synu, ofiarnie się trują,
W ciągłych kłopotach i ciągłej udręce,
Matczyne ręce.

One cię zawsze przygarniały czule,
Gdyś był w chorobie, smutku lub potrzebie,
One zło wszelkie od cię oddalały,
Aż na żołnierza wychowały ciebie,
W serdecznej trosce i codziennej męce
Matczyne ręce.

A dziś samotna tęskni stara matka
Za synem strojnym w mundur wymarzony.
Pamiętaj o niej, pisz często, serdecznie.
Niech otwierając twój list upragniony
Znajdą w nich jasną swych nadziei tęczę
Matczyne ręce.

A gdy, żołnierzu, na urlop przyjedziesz,
Jako dojrzały już dziś człowiek czynu,
I matka dłonie wyciągnie ku tobie —
Przytul je mocno do ust swoich, synu,
Ze czcią największą ucałuj w podzięce
Matczyne ręce.

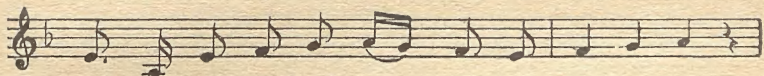
35. ROZŚPIEWAŁY SIĘ SŁOWIKI



Roz-ście-wa-ły się sło-wi-ki w ga - i-ku



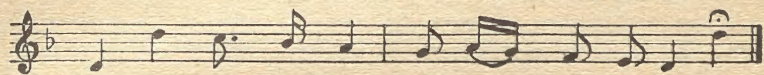
Na wo-jen-kę nieś mnie wier-ny ko-ni-ku



Że-gnaj Ha-nuś, że-gnaj Ha-nuś a-nie-le



Gdy po-wró-cę wy-pra-wi-my we-se-le



La la la la la la la la la la

Rozśpiewały się słowiki

W gaiku.

Na wojenkę nieś mnie, wierny

Koniku.

Żegnaj Hanuś, żegnaj Hanuś

Aniele

Gdy powrócę, wyprawimy

Wesele.

Rozśpiewały się słowiki
W ustroniu.
Grają trąby, pędzą konie
Po błoniu.
Zaświszczały w polu kule,
Granaty,
Zakrwawiły się ułańskie
Rabaty.

Rozśpiewały się słowiki
W leszczynie.
Popłynęły łzy po licu
Dziewczynie.
Popłynęły łzy gorące,
Rzęsiste,
Na niedolę, na cierpienie
Wieczyste.

Zajechali w cztery konie
Druźbowie,
Przybyli grać na wesele
Grajkowie.
A pan młody pod krzyżykiem
Śpi sobie —
Rozśpiewały się słowiki
Na grobie.

36. WYWRÓZYLI MI W KOLEBCE

Melodja ludowa

Wy - wró - ży - li mi w ko - leb - ce
 mój żoł - nier - ski stan Wy - wró - ży - li
 mi wo - jen - kę i sza - bel - kę i pa - nien - kę
 I or - de - rów wian zło - ci - stych
 i or - de - rów wian Hej hej
 mo - cny Bo - że i or - de - rów wian.

Wywrózyli mi w kolebce mój żołnierski stan.

Wywrózyli mi wojenkę,

I szabelkę i panienkę

I orderów wian złocistych

I orderów wian.

Hej, hej, mocny Boże! I orderów wian.

Wywróżyli mi tułaczkę przez szeroki świat
I triumfy i wawrzyny,
Górne loty, wielkie czyny
Młodych moich lat chłopięcych,
 Młodych lat.
Hej, hej, mocny Boże! Młodych moich lat.

Wywróżyli mi w kolebce mój żołnierski stan.
Od najrańszej życia chwili
Wszystkie dziwy mi wróżyli
Prócz tych moich ran serdecznych,
 Prócz tych moich ran.
Hej, hej, mocny Boże! Prócz tych moich ran.

37. CZTERY LISTY

Metodja ludowa

Czte - ry lis - ty wy - słał żoł - nierz z pułku do swej
wios - ki Kre - śląc czar - nym a - tra - men - tem
za - le swe i tro - ski, Kre - śląc czar - nym
a - tra - men - tem za - le swe i tro - ski,

Cztery listy wysłał żołnierz
Z pułku do swej wioski
Kreśląc czarnym atramentem
Żale swe i troski.

W pierwszym liście ojcu swemu
Słał podziękowanie
Za to, że mu sprawiedliwie
Sprawił nieraz lanie.

Drugi wysłał do swej siostry
I tak jej się zwierza,
By nie wyszła za cywila
Tylko za żołnierza.

W trzecim zaś przyjacielowi
Dobrych rad nie skąpił,
Aby przestał być oferumą
I do wojska wstąpił.

A ten czwarty liścik wysłał
Do swojej dziewczyny,
Aby więcej dosypała
Piórek do pierzyny.

38. PIERWSZA BELKA

Szu - mi gaj szu - mi gaj szu - mi ga - łą -
 Sreb - rzy się błysz - czy się Świe - żut - ko na -
 - zecz - ka To mi raj w to mi graj
 - szy - ta Za do - brą za służ - bę
 sreb - rzy się be - lecz - ka Pierwsza bel - ka
 jak - by się kto py - tał
 na na - ra - mien - ni - ku Ra - dość wiel - ka
 two - ja żo - łą - nie - rzy - ku Przy - szło szczęście
 fi - lu - ter - nie mru - ga Bądź mo -
 - ro - wy, przyj - dzie bel - ka dru - ga

Szumi gaj, szumi gaj
Szumi gałązeczka,
To mi raj, w to mi graj
Srebrzy się belecza.
Srebrzy się, błyszczy się
Świeżutko naszyta,
Za dobrą, za służbę,
Jakby się kto pytał.

Pierwsza belka na naramienniku
Radość wielka twoja, żołnierzyku.
Przyszło szczęście, filuternie mruga:
Bądź morowy, przyjdzie belka druga.

Taki zuch, robi ruch
Nabiera wyrazu
Skromna ta belecza
Zmienia go odrazu.
Inny szyk, inny dryg,
Inna cała postać.
Pięknie to, miło to
Srebrną belkę dostać.

Pierwsza belka na naramienniku
Radość wielka twoja, żołnierzyku.
Przyszło szczęście, filuternie mruga:
Bądź morowy, przyjdzie belka druga.

39. ŻOŁNIERZ I STRAŻAK

Żoł-nierz i stra-żak to dwa brat-nie du-chy
 Je-dna-cy w tań-cu ró-zań-cu i pra-cy
 Zaw-sze są z woj-skiem pło-mie-nis-te zu-chy,
 bra-cia stra-ża-cy, bra-cia stra-ża-cy

Żołnierz i strażak to dwa bratnie duchy,
 Jednacy w tańcu, różańcu i pracy,
 Zawsze są z wojskiem płomieniste zuchy,
 Bracia strażacy.

Niema w tem dźwięków pustych ni przechwałek,
 Gdy słusznie dzielni strażacy się szczycą
 Tem, że ich kiedyś nazwał sam Marszałek
 Armji siostrzycą.

Do walki z wrogiem, co kły ostre szczyrzy,
 Do walki z nim czy przeciw żywiołowi
 Tak wy jesteście jak i my, żołnierze,
 Zawsze gotowi.

Wam święty Florjan wiernie patronuje,
 A dla nas Jerzy jest rycerskim wzorem.
 Nasz święty mieczem smoki złe ćwiartuje,
 A wasz toporem.

A skoro się tak wspomagają święci,
Toć i nam grzesznym czynić to się godzi,
Jako, że tylko wspólność dobrych chęci
Przymierza rodzi.

A wniosek z tego: furda ceregiele!
Bo my, żołnierze, już jesteśmy tacy.
Dajcież nam gęby, starzy przyjaciele,
Bracia strażacy.

40. KRÓL I ŻOŁNIERZ

Melodja ludowa

Żoł - nierz w po - lu mar - znie a król
so - bie hu - la A - le żoł - nierz, a - le
żoł - nierz szczęśliw - szy od kró - la

Żołnierz w polu marznie
A król sobie hula,
Ale żołnierz, ale żołnierz
Szczęśliwszy od króla.

Król w piernatach sypia
Żołnierz w koc się wtula,
Ale żołnierz, ale żołnierz
Szczęśliwszy od króla.

Królom — marcepany,
Żołnierzom — cebula,
Ale żołnierz, ale żołnierz
Szczęśliwszy od króla.

Króla dwór uwielbia,
Żołnierza — matula,
Ale żołnierz, ale żołnierz
Szczęśliwszy od króla.

Królowi — korona
Żołnierzowi — kula,
Ale żołnierz, ale żołnierz
Szczęśliwszy od króla.

41. LISTY STRZELCA FELUSIA

The image shows a musical score for the song 'Listy Strzelca Felusia'. It consists of four staves of music in G major (one sharp) and common time (C). The lyrics are written below the notes. The first two staves are in a simple, rhythmic style, while the last two staves feature a more complex, melodic line with eighth and sixteenth notes.

A czy zna - cie te - go żoł - nie - rza
Fe - li - cja - na Pyt - kę ze Zgie - rza
Dzielny z nie - go strze - lec, chło - piec jak ma - rze - nie,
lecz z po - wo - du lis - tów wiel - kie miał zmartwienie

A czy znacie tego żołnierza,
Felicjana Pytkę ze Zgierza?
Dzielny z niego strzelec,
Chłopiec jak marzenie,
Lecz z powodu listów
Wielkie miał zmartwienie.

Pisze raz do niego matula:
Czy cię nie trafiła gdzie kula?
Bo niepokój dziwny
Serce mi przenika,
Próżno oczekuję
Od ciebie liścika.

Niezadługo pisze kolega:
Napisz, bracie, co ci dolega?

Bo obawa jakaś
Serce mi przenika,
Próżno oczekuję
Od ciebie liścika.

A nazajutrz pisze dziewczyna:
Smutna dla mnie każda godzina,

Bo tęsknota wielka
Serce mi przenika
Próżno oczekuję
Od ciebie liścika.

Wzruszyło się serce żołnierza,
Cztery listy wysłał do Zgierza:

Pierwszy list do matki,
Drugi do rodziny,
Trzeci do kolegi,
Czwarty do dziewczyny.

Odtąd co niedzielę w południe
Cztery listy pisze przecudnie:

Pociesza matkę,
Pozdrawia rodzinę,
Ściska przyjaciela,
Całuje dziewczynę.

Każdy z was, panowie żołnierze,
Niech z Felusia Pytki wzór bierze:

Piszcie, chłopcy, listy
W niedziele i święta,
Będą was rodzice
Kochać i dziewczęta.

42. TO NIEŁADNIE



Bar-dzo, bardzo to nie-ła-dnie raz dwa trzy



Kie-dy u-łan z ko-nia spadnie raz dwa trzy



A le go-rzej jest o-krut-nie, go-rzej jest o-krut-nie



Kie-dy pie-chur w ma-rszu ut-knie raz, dwa, trzy.

Bardzo, bardzo to nieładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.
Ale gorzej jest okrutnie
Kiedy piechur w marszu utknie.

Dość wygląda to dowcipnie,
Gdy ostrogi lotnik przypnie.
Ale nikt się śmiać nie lubi,
Gdy łopatę saper zgubi.

Zdarza się, boć to nie dziwo,
Że trębacze trąbią piwo.
Ale nigdy się nie zdarza
Pustka w brzuchu u kucharza.

Ładnie to, gdy ktoś z kompanji,
Skradnie serce pannie Mani.
Ale gdy jej cnotę skradnie,
Bardzo, bardzo to nieładnie.

43. PSI URLOP

Le - ci pies przez o - wies, o - go - nem
wy - wi - ja Pew - nie do - stał ur - lop,
spie - szy się be - sty - ja, oj - da - na!

The image shows a musical score for the song 'Psi Urlop'. It consists of three staves of music in a single system. The first staff begins with a treble clef, a key signature of one flat (B-flat), and a 3/8 time signature. The melody is written on a five-line staff. The lyrics are placed below the notes. The second staff continues the melody and lyrics. The third staff concludes the piece with a double bar line. The lyrics are: 'Le - ci pies przez o - wies, o - go - nem wy - wi - ja Pew - nie do - stał ur - lop, spie - szy się be - sty - ja, oj - da - na!'.

Leci pies przez owies,
Ogonem wywija.
Pewnie dostał urlop,
Śpieszy się, bestyja.

Skacze pies z radości,
Pod powałę hopie.
Cieszy się, bestyja,
Że jest na urlopie.

Wraca psisko rowem,
Zimną wodę żłopie.
Napewno się, kundel,
Przepił na urlopie.

Drapie się pies po łbie,
Żałośliwie szczeka,
Pewnikiem go jutro
Karny raport czeka.

Wyje psisko, wyje,
Niby djabeł jaki.
Spóźnił się z urlopu
No i wpadł do paki.

VI

W ŚWIETLICY

44. PANIOM Z BIAŁEGO KRZYŻA



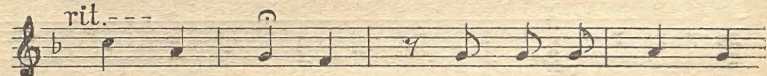
Czy w upał skwary, czy w mróz os-try,



po bło-cie czy po śliz-ga-wi-cy Co-dzień tą



ścież-ką do świe-tli-cy Nie-sie-cie! dla nas



ra-dość, sio-stry. Co-dzień tą ścieżką



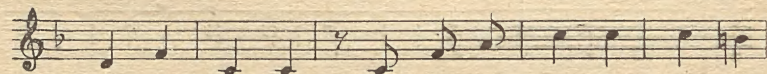
wy-bo-is-tą stą-pa-ją wa-sze drobne stopy.



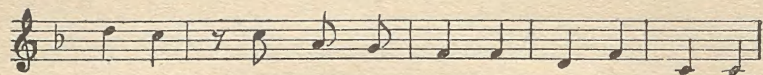
Do zimnych izb, pod ko-szar stropy wno-si-cie,



mat-ki, mi-łość czystą Ra-dość i mi-łość



i po-chodnię wie-dzy, co wno-si nas i



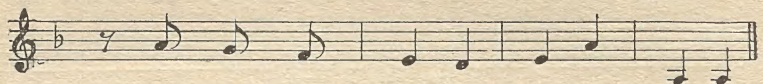
zbliża, Pod znakiem Bia - ły-go Krzyża,



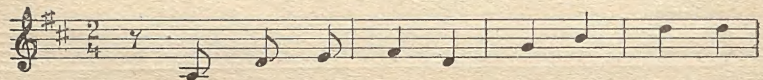
wznie - ca - cie wśród nas jas - no, god - nie



Wiemy my proś - ci sze - re - go - wi



ku ja - kim ce - lom trud wasz zmie - rza



Chce - cie dać przykład na - ro - do - wi



Czyn - nej mi - łość - ci dla żoł - nie - rza,



czyn - nej mi - łość - ci dla żoł - nie - rza



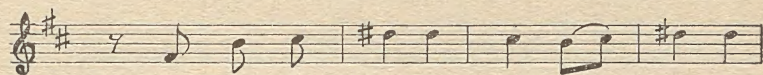
Że zaś za trud dla sza - rej bra - ci



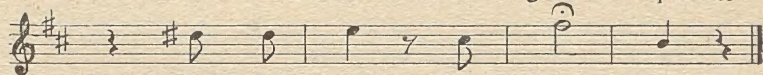
nie chce - cie poch - wał ni wawrzy - nów



Przyj - mij - cie mat - ki, wdzięczność sy - nów



A resz - tę niech wam Bóg za - pła - ci



niech wam Bóg za - pła - cił

Czy w upał skwarny, czy mróz ostry,
Po błocie czy po ślizgawicy,
Codzień tą ścieżką do świetlicy
Niesiecie dla nas radość, siostry.

Codzień tą ścieżką wyboistą
Stąpają wasze drobne stopy.
Do zimnych izb, pod koszar stropy,
Wnosicie, matki, miłość czystą.

Radość i miłość i pochodnię
Wiedzy, co wznosi nas i zbliża,
Pod znakiem cnym: Białego Krzyża,
Wzniecacie wśród nas jasno, godnie.

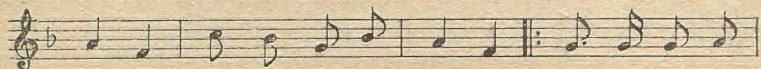
Wiemy my, prości szeregowi,
Ku jakim celom trud wasz zmierza:
Chcecie dać przykład narodowi
Czynnej miłości dla żołnierza.

Że zaś za trud dla szarej braci
Nie chcecie pochwał ni wawrzynów,
Przyjmijcie, matki, wdzięczność synów
A resztę — niech wam Bóg zapłaci.

45. NASZA PANI ŚWIETLICZARKA



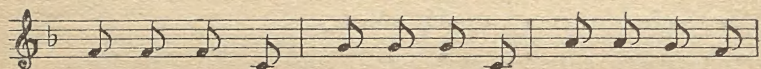
Na-sza pani świe-tli-czar-ka, choć na po-zór



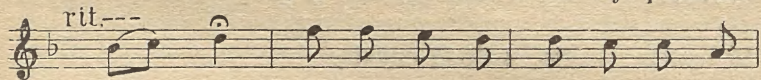
os-tra, choć na po-zór ost-ra Ser-dusz-kiem się



z na-mi dzie-li jak ro-dzo-na siostra.



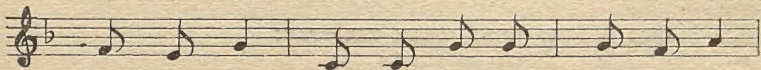
Ser-dusz-kiem się z na-mi dzie-li ni-by plastrem



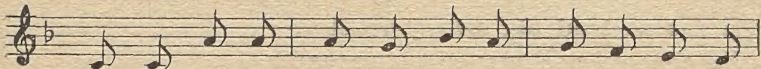
mio - du A-że-by o - sło-dzić ży-cie



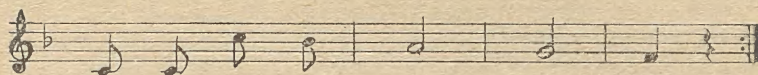
wy-brań-com na - ro-du. O-na ra-dość



nie-sie nam, U-czy duchem się-gać wzwyż



A jej pra-cy skromne god-ło a jej pra-cy



skromne god-ło Bia - ły Krzyż.

Nasza pani świetliczarka,
Choć napozór ostra,
Serduszkciem się z nami dzieli
Jak rodzona siostra.
Serduszkciem się z nami dzieli
Niby plastrem miodu,
Ażeby osłodzić życie
Obrońcom narodu.

Ona radość niesie nam,
Uczy duchem sięgać wzwyż!
A jej pracy skromne godło:
Biały Krzyż.

Nasza pani świetliczarka
Jest codziennie z nami,
W pyle starej biblioteki
Białe rączki plami.
Wygrzebuje z szafy dla nas
Najpiękniejsze książki,
Mówiąc, że to są najmilsze
Dla niej obowiązki.

Ona radość niesie nam,
Uczy duchem sięgać wzwyż!
A jej pracy skromne godło:
Biały Krzyż

Nasza pani świetliczarka
Zawsze uśmiechnięta.
Zna już wszystkich nas nawylot,
O każdym pamięta.
Temu pisać list pomoże,
Z tamtym zagra w szachy,
Choć im czasem żartem powie,
Że są patałachy.

Ona radość niesie nam,
Uczy duchem sięgać wzwyż!
A jej pracy skromne godło:
Biały Krzyż.

Nasza pani świetliczarka,
Piękna, dobra pani,
Lubi sobie potańcować
Czasem z żołnierzami.
Daj jej za to, Panie Boże,
Jak najdłuższe lata,
Że w żołnierzu szarym widzi
Rodzonego brata.

Serca nasze wdzięczne jej
Niech rozzwonią się jak śpiż,
Niech ich głos ma za podziękę
Biały Krzyż!

46. W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

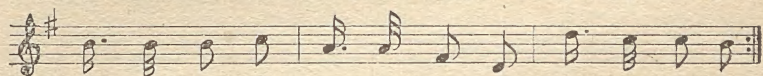
Melodja kolendy



W dzień Bo-że-go Na-ro-dze-nia W chór a-niel-ski



pułk się zmie-nia Z ca-łych ko-szar dźwię-czną fa-lą



pod nie-bio-sa pieś-ni wa-lą, pieś-ni wa-lą.

W dzień Bożego Narodzenia
W chór anielski pułk się zmienia.
Z całych koszar dźwięczną falą
Pod niebiosą pieśni wałą.

Pieśni wałą.

Brzmi kolenda dzielnej wiary,
Basem buczy rocznik stary
A rekruty jak koguty
Wyciągają cienkie nuty.

Cienkie nuty.

A w świetlicy przy harmonji
Już za parą para goni.
Tańczy każdy rachu — ciachu,
Nawet Feluś na odwachu.

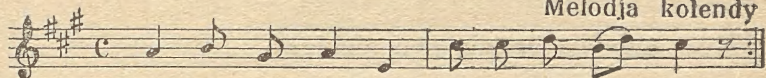
Na odwachu.

Jedynego wartownika
Ta muzyka nie przenika.
Ciemna nocka — jego družba.
Bo jak służba — no to służba!

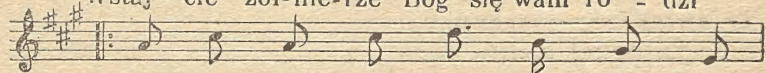
No to służba.

47. WŚRÓD NOCNEJ CISZY

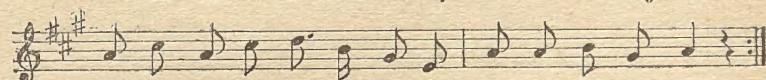
Melodja kolendy



Wśród noc - nej ci - szy głos się roz - cho - dzi
Wstaj - cie żoł - nie - rze Bóg się wam ro - dzi



Jak na a - larm po - wsta - waj - cie



Wszys - cy bie - giem pospieszajcie Przy - wi - tać Pa - na

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstajcie żołnierze, Bóg się wam rodzi.
Jak na alarm powstawajcie,
Wszyscy biegiem pośpieszajcie
Przywitać Pana.

Poszli, znaleźli, Boga poznali,
Broń przed nim pięknie sprezentowali.
Jako Bogu cześć oddali:
Czołem, Jezu! -- zawołali
Z wielkiej radości.

Ach, witaj Zbawco, zdawna żądany,
Przez wszystkie pułki tak wyglądany.
Na Ciebie calutkie wojsko
Czekało, a Tyś tak swojsko
Nam się objawił.

I my czekamy na Ciebie Pana.
Przywiódł nas tutaj głos kapelana.
Przyjmij Jezu dar wojskowy,
Pełniutki wóz taborowy
Chleba i wina.

Pienia aniołów brzmia pod niebiosy,
Ale głośniejsze żołnierskie głosy.
Gdy wesoło zaśpiewali,
To świat cały przekonali,
Że pokój będzie.

48. ŻOŁNIERZE W BETLEEM

Smu-tno by-ło smu-tno Świę-tej Pa - nien-ce
 Gdy ma-luś-ki Je - zus płą-kał w sta-jen-ce

I srebr-ne-mi łza-mi mat-ce się ża - lił

Gdy a - nie-li Mu lu-laj-ki śpie-wa-li

Smutno było, smutno Świętej Panience,
 Gdy malutki Jezus płakał w stajence
 I srebrnymi łzami matce się żalił,
 Gdy anieli Mu lulajki śpiewali.

Rzecz Józef: „Przy tej świętej niedzieli
 Smętnie jakoś nam śpiewają anieli.
 Zwołam wojsko, dwie drużyny, niewiele,
 Żeby było Jezuskowi weselej”.

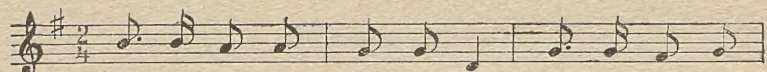
Przybieżeli do Betleem żołnierze,
 Co tam który miał — to przyniósł w ofierze:
 Koc, suchary a w manierce łyk kawy
 A trębacze dali sygnał zabawy.

Jak zaczęli na organkach wygrywać,
Wytupywać obertasy i śpiewać,
Tyle było śmiechu, wrzawy i tłoku,
Że aż ścichnął chór anielski w obłoku.

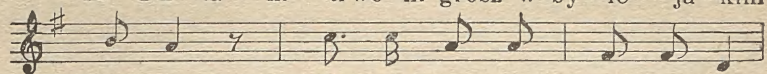
Rozdygała się z wesela stajenka.
Uśmiechnęła się Niebieska Panienska.
Do żołnierzy najmniejszych swych gości
A pan Jezus klaska w rączki z radości.

Święty Józef podał wino na tacy.
Wychylili strzemiennego wojacy,
A odchodząc meldowali w pokorze:
„Pobłogosław wojsko polskie, o Boże”!

49. TRZY CNOTY



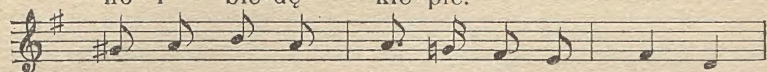
Kie - dy żół - nierz strze - la źle, nie wart mia - na
Ła - zik ta - ki trwo - ni grosz w by - le ja - kim



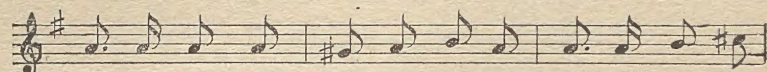
zu - cha, A gdy w mar - szu mę - czy się
skle - pie Nie dba o spół - dziel - nię swą



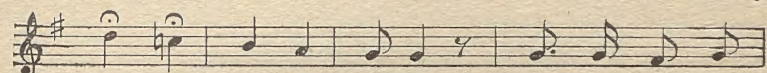
ta ma - ru - da ju - cha I dla - te - go
no i bie - dę kle - pie.



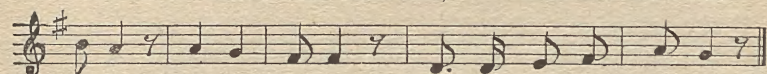
do - bry żół - nierz, sa - per czy z pie - cho - ty,



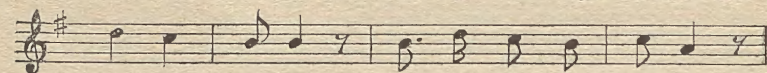
lot - nik, u - łan czy ka - no - nier mu - si mieć trzy



cno - ty. Strze lać cel - nie, ma - sze - ro - wać



dziel - nie i rze - tel - nie po - pie - rać spół - dziel - nie



Strze - lać cel - nie, ma - sze ro - wać dziel - nie



I rze - tel - nie po - pie - rać spół - dziel - nię.

Kiedy żołnierz strzela źle,
Nie wart miana zucha,
A gdy w marszu męczy się
To maruda, jucha.
Łazik taki trwoni grosz
W byle jakim sklepie
Nie dba o spółdzielnię swą,
No i biedę klepie.

I dlatego dobry żołnierz
Saper czy z piechoty,
Lotnik, ułan czy kanonier
Musi mieć trzy cnoty:

Strzelać celnie,
Maszerować dzielnie
I rzetelnie popierać spółdzielnię,
Strzelać celnie,
Maszerować dzielnie
I rzetelnie popierać spółdzielnię,

Wyzysk w handlu gnębi dziś
Tylko głupich ludzi.
W cudzą kieszeń pchają grosz
Sami chodzą chudzi.
Lecz spółdzielca, mądry człek,
Przeto nie wychudział,
Bo go chroni wspólny sklep
I w dochodzie udział.

Żołnierzowi również żaden
Djabł nie dokuczy,
Bo kto służy w polskim wojsku
Prędko się nauczy:

Strzelać celnie
Maszerować dzielnie,
I rzetelnie popierać spółdzielnię.

Kiedy na wieś wróci znów
Taki zuch z piechoty,
To wprowadzi pod swój dach
Trzy żołnierskie cnoty.
Jaki to jest wielki skarb
Wszystkim wytłumaczy
I zachęci całą wieś
Do spółdzielczej pracy.

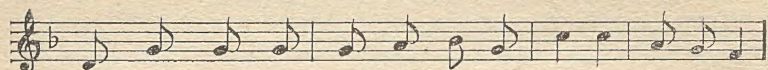
W szczęściu, w zdrowiu, w dobrobycie
Upłyną mu lata
A synowie jego kiedyś
Będą tak jak tata:

Strzelać celnie,
Maszerować dzielnie
I rzetelnie popierać spółdzielnię.

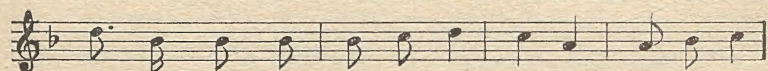
50. PIOSENKA ŻOŁNIERSKA O P. K. O.



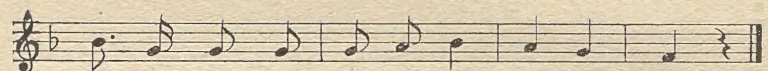
Kiedym w domu był na święta, Hej, siup ho-paj da'



Wy - chwa - la - ły mnie dziewczęta Bum cyk, bum ta dra!



Śliczny żołnierz, o ho ho Mądry oj to to



ma książeczkę P. K. O. P. K. O.

Kiedym w domu był na święta,

Hej siup — hopaj da!

Wychwalały mnie dziewczęta:

Bum cyk — bumta dra!

Śliczny żołnierz — oho ho!

Mądry — oj to to!

Ma książeczkę P. K. O.

P. K. O.

Każdej z nich się coś podoba.

Hej siup — hopaj da!

Tej mój mundur, tej osoba,

Bum cyk — bumta dra!

Ale wszystkim — oho ho!

Wszystkim — oj to to!

Ta książeczka P. K. O.

P. K. O.

Jedna tylko Hania skromnie

Hej siup — hopaj da!

Z boczku się uśmiecha do mnie.

Bum cyk — bumta dra!

Nie wspomina — oho ho!

Nie, nie — oj to to!

O książeczce P. K. O.

P. K. O.

Serce za to oddam Hani

Hej siup — hopaj da!

W korce maku-śmy dobrani,

Bum cyk — bumta dra!

Bo i ona — oho ho!

Także — oj to to!

Ma książeczkę P. K. O.

P. K. O.

Zaprosim na weselisko

Hej siup — hopaj da!

Samo szczęście w chatę niską.

Bum cyk — bumta dra!

Przez tę miłość — oho ho!

Przez nią — oj to to!

Przez książeczki P. K. O.

P. K. O.

Za rok, za dwa, albo za trzy
Hej siup — hopaj dal
Gospodarstwo jak się patrzy
Bum cyk — bumta dra!
Mieć będziemy — oho ho!
Wielkie — oj to to!
Z tych książeczek P. K. O.
P. K. O.

Jak nam Pan Bóg da gotówkę
Hej siup — hopaj dal
Czy za byczka, czy za krówkę,
Bum cyk — bumta dra!
Odłożymy — oho ho!
Dużo — oj to to!
Na książeczki P. K. O.
P. K. O.

Jak naznosi dzieci bociek
Hej siup — hopaj dal
Będziem w domu mieć sto pociech
Bum cyk — bumta dra!
Z sześciu synów — oho ho!
Tęgich — oj to to!
I z książeczek P. K. O.
P. K. O.

A jak siódmy syn się zrodzi
Hej siup — hopaj dal
Pan Prezydent nas nagrodzi,
Bum cyk — bumta dra!
Za starania — oho ho!
Hojnie — oj to to!
Też książeczką P. K. O.
P. K. O.

51. Z WÓDKI — ROZUM KRÓTKI

Ach cóż to za przy-czy-na przy-czy-na przy-
człowiek choć ro-zum-ny ro-zum-ny ro-
-czy-na że kro-wa a-ni świ-nia nie
-zum-ny Sam gar-nie się do trum-ny, w pi-
weż-mie wódki w pysk A -jań-stwie wi-dzi zysk
Z wódki ro-zum krót-ki, ma-ła ra-dość dłu-gie smut-ki
po żoł-nier-sku bra-cie żyj, czy-stą wo-dę pij

Ach, cóż to za przyczyna
Przyczyna, przyczyna,
Że krowa ani świnia
Nie weźmie wódki w pysk?
A człowiek choć rozumny
Rozumny, rozumny
Sam garnie się do trumny
W pijaństwie widzi zysk.

Z wódki rozum krótki,
Mała radość, długie smutki
Po żołniersku bracie żyj.
Czystą wodę pij.

Czy widział kto w szwadronie
W szwadronie, w szwadronie
Pijane kiedy konie
Lub też wstawioną klacz?
Wałachy i ogiery
Ogiery, ogiery
Też mają swoje maniery
I nie chcą wódki chlać.

Z wódki rozum krótki i t. d.

Czy słyszał kto o wronie
O wronie, o wronie
By stała na ogonie
W butelkę pchała łeb?
A człowiek gdy wstawiony,
Wstawiony, wstawiony
To głupszy jest od wrony
I większy od niej kiep.

Z wódki rozum krótki i t. d.

52. RUMBA — TUMBA

Choć po świe - cie hu - la bie - da rum - ba tum - ba
 Pol - ski żoł - nierz jej się nie da rum - ba tum - ba

hu - la bie - da Bo gdy zę - by szcze - rzy nę - dza
 jej się nie da Osz - czę - dnoś - cią ją od - pę - dza

rum - ba tum - ba szcze - rzy nę - dza Rze - cze do niej:
 rum - ba tum - ba ją od - pę - dza

mam cię w u - chu I śmie - je się hu hu hu hu

Z ka - ra - bi - na pif paf puf z ma - nie - recz - ki

dul dul dul A z ksią - żecz - ki P. K. O.

for - sę ma jak król hej! król.

Choć po świecie hula bieda,
Rumba — tumba, hula bieda,
Polski żołnierz jej się nie da,
Rumba — tumba, jej się nie da.
Bo gdy zęby szczerzy nędza,
Rumba — tumba, szczerzy nędza,
Oszczędnością ją odpędza,
Rumba — tumba ją odpędza.

Rzecz do niej: „Mam cię w uchu”!
I śmieje się hu, hu, hu, hu!

Z karabina pif, paf, puf!
Z maniereczki dul, dul, dull!
A z książeczki P. K. O.
Forsę ma — jak król.

Gdy na urlop żołnierz jedzie,
Rumba — tumba, żołnierz jedzie,
Pokazuje język biedzie,
Rumba — tumba język biedzie.
Będzie prezent miał dla Zosi,
Rumba — tumba miał dla Zosi,
Bo uciął sobie grosik,
Rumba — tumba sobie grosik.

Więc zadziera nos wysoko
I śmieje się ho, ho, ho, ho!

Z karabina pif, paf puf!
Z maniereczki dul, dul, dull!
A z książeczki P. K. O.
Forsę ma — jak król.

A gdy wróci do cywila,
Rumba — tumba, do cywila,
To radosna będzie chwila,
Rumba — tumba będzie chwila.
Za oszczędność daj mu Boże,
Rumba — tumba, daj mu Boże,
Smaczne jadło, miękkie łoże,
Rumba — tumba miękkie łoże.

Domek własny na pociechę
I harmonję he, he, he, he!

Z karabina pif, paf, puf!
Z maniereczki dul, dul, dull
A z książeczki P. K. O.
Forsę ma — jak król.

A kiedy się okobici,
Rumba — tumba, okobici,
To całutką wieś zachwyci.
Rumba — tumba, wieś zachwyci.
Tak wystroi pięknie żonę,
Rumba — tumba pięknie żonę,
Za te grosze oszczędzone,
Rumba — tumba, oszczędzone.

A choć się przy pracy zmacha,
Śmiać się będzie ha, ha, ha, ha!

Z karabina pif, paf, puf!
Z maniereczki dul, dul, dull
A z książeczki P. K. O.
Forsę ma — jak król!

53. ZBIÓRKA DO MAZURKA



Bacność! Bie-giem zbiórka! U-ła! Do ma-zur-ka!



Hop dziś dziś to mi ta-ny! Przy-tup-nę-ły



wraz u-ła-ny Śmiech za głu-szył skrzypek to-ny,



i-dzie ma-zur jak pie-ro-ny! ka-no-nie-ry



i pie-chu-ry wy-krze-su-ją z po-dłóg wió-ry.



Sa-pie sa-per, a - le wa - li,



ba-bę mu jak pon-ton da-li Sa-pie sa-per,



a - le wa - li, ba-bę mu jak pon-ton da-li

Hop, dziś, dziś, to mi tany!
Przytupnęły wraz ułany,
Śmiech przygłuszył skrzypiec tony,
Idzie mazur — jak pierony!
Kanoniery i piechury
Wykrzesują z podłóg wióry,
Sapie saper, ale wali!
(Babę mu jak ponton dali).

Kompanijny kucharz tłusty
Też się wybrał na zapusty,
Panny przed nim dały nura,
Złapał chochłę do mazura.
Lotnik tańczy rekordowo:
Chciałby pułap rozbić głową.
A tuż za nim ci z łączności
Chcą dorównać mu w zręczności.

Siup, siup, siup, hejże ino!
Mocniej przytul się dziewczyno,
Jak się skończy mazureczek,
To poproszę o wianeczek.
To poproszę o serdeńko
I o rączkę bielusieńką,
I o buzię i o nóżkę
I o całą pannę Józję.

Idzie mazur, rażny, krewki,
Jak wrzecziona furczą dziewczki,
Pod powałę lecą kiecki,
Idzie mazur mazowiecki!
Hejże chłopcy, więcej ognia!
Bo dziewczyna tego godna.
Pogubiła w tańcu chusty...
Jak zapusty — to zapusty!

VII

NA GRANICY

54. NIE NOSIM CZAP ROGATYCH

Nie no-sim czap ro-ga-tych ni krę-tych szmat na
 łyd-kach Lecz gwar-dja z nas do-bra - na i
 dziel-na i nie brzyd-ka. O - ta-cza nas tu
 prze-pych: łąn nie-ba, las i bas-ta! Gwiź-
 - dze-my na u - ro-ki i na po - ku-sy mias
 - ta Bo Kor-pus Po-gra - ni-cza to
 nie jest by-le co! Choć ży-je na od -
 - lu-dziu, kraj ca-ły ko-cha go Bo go

Nie nosim czap rogatych
Ni krętych szmat na łydkach,
Lecz gwardja z nas dobrana
I dzielna i niebrzydka.
Otacza nas tu przepych:
Łan nieba, las... i basta
Gwiżdżemy na uroki
I na pokusy miasta.
 Bo Korpus Pogranicza
 To nie jest byle co!
 Choć żyje na odludziu,
 Kraj cały kocha go.

Wśród borów, pól i jezior
Mieszkamy jak królowie,
Karmimy ciała słońcem
A wodą pijąc zdrowie.
Dla gościa z głębi kraju,
Gdy w strony nasze zajdzie,
Prócz słońca i prócz wody
Gąsiorek też się znajdzie.
 Bo Korpus Pogranicza
 To nie jest byle co!
 Jak gościa czem uraczy,
 To nikt nie pozna go.

Romansów nam się nie chce,
Choć czuję bożą wolę,
Bo więcej wrażeń dają
Zasadzki i patrole.
Bawimy się weselej
I szczerzej niż w stolicy.
Od czego jest harmonja
I radjo na straźnicy.

Bo Korpus Pogranicza
To nie jest byle co!
Pośpiewać i potańczyć
Też umie — oj, to, to!

Kto mówi, że mu służba
Jak młyński cięży kamień,
Że źle mu na granicy —
Ten warjat albo kłamie.
Rycerskie bowiem harce —
To rozkosz, a nie męka.
Więc kto nie służył w Kopie
Z zazdrości niechaj pęka.

Bo Korpus Pogranicza
To nie jest byle co!
Więc służyć w nim Ojczyźnie
Największy zaszczyt to.

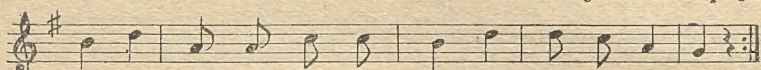
55. HEJ, TAM NAD GRANICĄ



Hej tam nad gra - ni - cą Od Sejn



po Po - do - le Sto - ją na - si zbroj - ni chłopcy



hej hej jak to - po - le hej hej jak to - po - le

Hej tam nad granicą,
Od Sejn po Podole,
Stoją nasi zbrojni chłopcy
Hej, hej — jak topole.

Słońce twarz im pali,
Deszcz jak biczem siecze.
Stoją chłopcy żywym murem
Hej, hej — jak fortece.

Litwin, Łotysz, Moskal
Rumuny — sąsiady
Salutują, bo nasz mundur
Hej, hej — jak z parady.

Litwin chciałby Wilno
Zagarnąć — a juści.
Ale KOP go przez granicę
Hej, hej — nie przepuści

Łotysz niezły sąsiad
Ale szmugiel lubi.
Ile razy się przekrada
Hej, hej — transport gubi.

Bolszewickie gady
Kłonią nas do zdrady,
Ale z KOP-em nie tak łatwo
Hej, hej — nie da rady.

Rumunki wiewają
Chusteczkami w ręce —
Podobają im się polskie
Hej, hej — sprzymierzeńce.

Niema lepszej służby
Wierz mi, wierz mi chłopie,
Jak na wschodniem pograniczu
Hej, hej — w naszym KOP-ie.

Brzmi wesoła śpiewka,
Bagnety się świecą,
Czuwa pilnie polski żołnierz
Hej, hej — nad granicą.

56. BRAWO KOPIŚCI



Pan Mar - sza - łek w Bel - we - de - rze w Bel - we - de - rze,



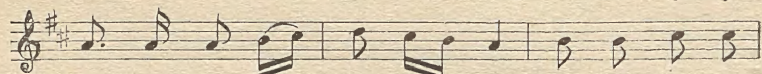
w Bel - we - de - rze, Chłopców z Ko - pu ko - chał szczerze



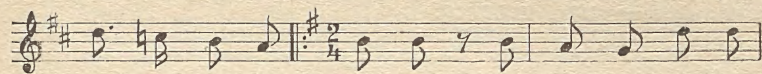
ko - chał szczerze tak Ser - cu Je - go



blis - cys - my blis - cyśmy blis - cyśmy



Więc nie marszczył na nas brwi Swo - ich si - wych



brwi, lecz mó - wił Bra - wo ko - piś - ci brawo



ko - piś - ci chłopcy og - ni - ści i żo - ł -



- nie - rze za - ma - szyści Brawo ko - piś - ci

Two staves of musical notation in G major (one sharp). The first staff contains the notes G4, A4, B4, A4, G4, F#4, E4, D4. The second staff contains the notes D4, C4, B3, A3, G3, F#3, E3, D3. The lyrics are written below the notes.

brawo ko - piś - ci wier - ni,
 służ - biś - ci Cześć im, cześć

Pan Marszałek w Belwederze,
 W Belwederze, w Belwederze,
 Chłopców z Kopu kochał szczerze,
 Kochał szczerze tak.
 Sercu jego bliscyśmy,
 Bliscyśmy, bliscyśmy,
 Więc nie marszczył na nas brwi,
 Swoich siwych brwi,
 Lecz mówił:

Brawo Kosiści, brawo Kosiści!
 Chłopcy ogniści
 I żołnierze zamazyści.
 Brawo Kosiści, brawo Kosiści!
 Wierni, służbiści.
 Cześć im cześć.

Dzielny nasz dowódca Kopu,
 Wódca Kopu, wódca Kopu,
 Wciąż nas bierze do galopu,
 Do galopu wciąż.
 Ale gdy przyjedzie tu,
 Do nas tu, do nas tu,
 Twarde serce zmięknie mu
 I pochwali nas
 Napewno:

Brawo Kosiści i t. d.

Gdy w miasteczku defilada
Defilada, defilada,
Pan pułkownik krok nasz bada,
Krok nasz bada sam.
Wąsa kręci — dobry znak,
Dobry znak, dobry znak.
Nie wytrzyma dłużej tak
I zawoła nam
Napewno:

Brawo Kopiści i t. d.

Niemasz w całej Europie,
Europie, Europie,
Takich zuchów jak w tym Kopie,
W polskim Kopie są.
Cały naród kocha nas,
Kocha nas, kocha nas,
A panienki raz po raz
Wciąż wołają tak
Serdecznie:

Brawo Kopiści i t. d.

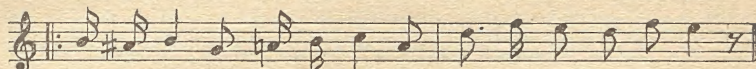
57. W BIELUŚKIEJ STRAŻNICY



Mój Franeczek w Ko-ple słu-ży na sa-mej gra-ni-cy



Mieszka jak w pa-ła-cu ja-kim w bie-luś-kiej straż-ni-cy.



La la la la la la la la na sa-mej gra-ni-cy



La la la la la la la la w bie-luś-kiej straż-ni-cy.

Mój Franeczek w Kopie służy
 Na samej granicy.
 Mieszka jak w pałacu jakim,
 W bieluńskiej strażnicy.

Jakże dumna jestem z ciebie,
 O mój miły Franku,
 Że dwa lata już Ojczyzny
 Strzeżesz bezustanku.

I do Boga w swych pacierzach,
 Modłę się co ranek,
 By do końca w wiernej służbie
 Wytrwał miły Franek.

A gdy skończysz swą powinność
To ci podam rączki.
Ksiądz kapelan na paluszki
Włoży nam obrączki.

A gdy będziem już po ślubie
Dam całusów ci sto
Oddam ci się do niewoli,
Mój miły Kopisto!

58. NAD GRANICZNĄ WODĄ

A nad tą ci-cha- gra-nicz-ną wo-da
 Om-sza-łe wierz-by roz-mo-wę wio-da
 żoł-nierz jej słu-cha, żoł-nierz jej
 słu-cha żoł-nierz jej słu-cha

A nad tą cichą, graniczną wodą,
 Omszałe wierzby rozmowę wiodą.
 Żołnierz jej słucha.

Mówią o ziemi, przez którą tyle
 Burz krwawych przeszło i o tej sile
 Polskiego ducha.

O owej mocy, co wiecznie żywa
 Z rąk i serc naszych czyn wydobywa
 Dnia powszedniego.

I o tych łąkach, które tak żyźnie
 Plonują, by był w wolnej Ojczyźnie
 Chleb dla każdego.

I o tem mówią, jak to wspaniale
Nowy gmach państwa wzniesion na skale
W słońcu się żarzy.

Że wyrzuciwszy cesarskie trony
Naród na zawsze już wyzwolony
W nim gospodarzy.

Że tak tu Polska — jak tam, daleko,
Póki, żołnierzu, ty nad tą rzeką
Stoisz na straży.

59. SZUMI LAS.



Szu - mi las szu - mi las



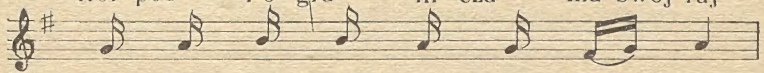
na gra - ni - cy szu - mi szu - mi szu - mi szu - mi



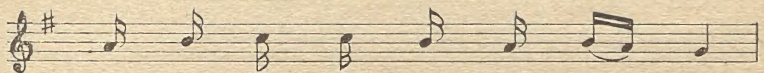
Na gra - ni - cy szu - mi las
Tu gdzie naj - pię - kniej - szy kraj



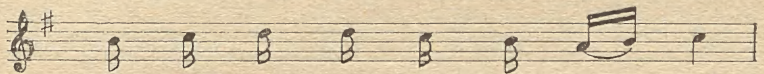
Za - pra - sza - my goś - ci tu do nas
Kor pus Po - gra - ni - cza ma swój raj



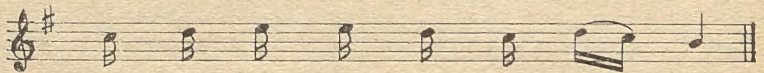
Na zie - lo - ne na ko - bier - ce



za - pra - sza - my ca - łem ser - cem



Na zie - lo - ne na ko - bier - ce



za - pra - sza - my ca - łem ser - cem

Szumi las, szumi las,

Na granicy szumi, szumi, szumi, szumi...

Na granicy szumi las.

Zapraszamy gości tu do nas:

Tu, gdzie najpiękniejszy kraj

Korpus Pogranicza ma swój raj.

Na zielone, na kobierce,

Zapraszamy całym sercem.

Szumi las, szumi las,

Na granicy szumi, szumi, szumi, szumi...

Na granicy życie wre

Milsze niżli w mieście, nie tak złe.

Pośród borów, łąk i pól

Żołnierz w KOP-ie żyje niby król.

Nie zna troski. nudy, bólu

Na zasadzce czy patrolu.

Szumi las, szumi las,

Na granicy szumi, szumi, szumi, szumi...

Wszystkie światła wszystkich miast

Nie zastąpią nigdy bożych gwiazd.

Najpiękniejszy w parku klomb

Nie jest piękny tak, jak leśny zrąb.

I pałace w Europie

Brydsze są od strażnic w KOP-ie.

60. ŻOŁNIERZ i PANNA

The musical score is written on five staves in G major. The first staff is in 2/4 time. The second staff changes to 3/4 time. The third staff changes to 2/4 time. The fourth and fifth staves are in 2/4 time. The lyrics are written below the notes.

Za coś mnie tak bar-dzo za-co
 po-lu-bi-ła Po-wiedz pan-no mi-ła!
 Po-wiedz pan-no mi - ła! Za twój mun-dur
 sza-ry, tru-dy i o - fia-ry
 Hej, hej Żoł-nie-rzy-ku z Ka-O - Pe.

— Za coś mnie tak bardzo, za co polubiła?

Powiedz, panno miła!

— Za twój mundur szary,

Trudy i ofiary.

Hej, hej żołnierzyku z K. O. P.

— Czy się boisz wojny, czy się boisz wroga?

Powiedz, panno droga!

— Wszystkie wrogi za nic,

Pókiś ty u granic.

Hej, hej żołnierzyku z K. O. P.

— Zaszczyt to prawdziwy dla mnie miłość twoja,
Panienczko moja!

— Więcej cię zaszczyca

Korpus Pogranicza.

Hej, hej żołnierzyku z K. O. P.

— Od naszego ślubu, od tej pięknej chwili,
Gdzie będziemy żyli?

— Zawsze na granicy

Jako osadnicy.

Hej, hej żołnierzyku z K. O. P.

61. GRZYBIARECZKA

Wysz-ła raz Ha-necz-ka pięk-na grzy-bia-recz-ka
Kro-czek mia-ła gib-ki gdy szła zbie-rać grzyb-ki

z chu-to - ru z chu-to - ru z chu-to - ru
do bo - ru do bo - ru do bo - ru

Allegro

A tuż za-nią chłop-cy z Ko-pu Już ją wzie-li

v Andante

do ga-lo-pu Co tu ro-bisz bez prze-pus-tki

Allegro

dziew-czy-no? A tuż za-nią chłop-cy z Ko-pu

Już ją wzie-li do ga-lo-pu Co tu ro-bisz

v rit. - - - -

bez prze-pus-tki dziew-czy - no?

Wyszła raz Haneczka
Piękna grzybiareczka
Z chutoru.

Kroczek miała gibki
Gdy szła zbierać grzybki
Do boru.

A tuż za nią chłopcy z Kopu.
Już ją wzięli do galopu.
— Co tu robisz bez przepustki
Dziewczyno?

— Co mnie tu przyгнаło?
Przyznam wam się śmiało
I szczerze:

Wyszłam nad granicę
Bo czuję tęsknicę,
Żołnierze.

— Tęskno ci za żołnierzami,
Pójdź więc na strażnicę z nami.
Tam spiszemy urzędowy
Protokół.

Miała panna pecha,
Ale się uśmiecha
Niewinnie.
Choć się śledztwo toczy,
Szczęściem płoną oczy
Dziewczynie.

Z biciem serca zeznawała
I protokół podpisała,
Że na zawsze chce już zostać
W strażnicy.

62. POŻEGNANIE KOPISTY



Skoń- czy- łeś służ- bę, od- cho- dzisz Dwa lat- ka



przeszły jak chwi- la A nie becz- że tak fu-



- ja - ro, Boś nie jest bek- sa z cy- wi -



- la A nie becz - że tak fu - ja -



- ro Boś nie jest bek- sa z cy- wi - la

Skończyłeś służbę — odchodzisz.

Dwa latka przeszły jak chwila.

(A nie becz-że tak fujaro,

Boś nie jest beksa z cywila).

Na pożegnanie, mój bracie,

Serdecznie łapę twą ściskam.

(Gdybym miał płeć delikatną,

Z rozkoszą dałbym ci pyska).

Wieleśmy wspólnie przeżyli
W tej służbie tu na granicy.
(Pozasłużbowe przeżycia
Niech Nacia z Wercią policzy...).

Więc kiedy wrócisz do mamy,
Pisz często do swych sitwesów!
(Wiąż codzień krawat w supełek,
Byś nie zapomniał adresu).

Żegnając, szczęście ci wróżę
A losy spełnią tę wróżbę.
(Jeśli przyrzekniesz, że synów
Do Kopu oddasz na służbę).

VIII

DEFILADA

63. PIECHOTA



Raz dwa trzy czte-ry, raz dwa trzy czte-ry



raz raz raz dwa trzy

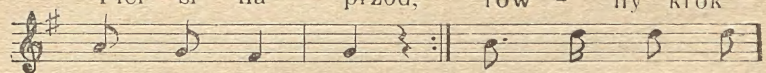
Ma-sze-ru-je
Głów-ki w gó-rę



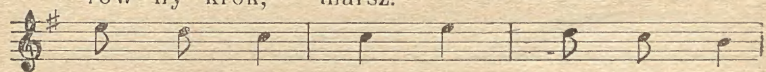
pie-cho-ta, pie-cho-ta, pie-cho-ta,
bys-try wzrok, bys-try wzrok, bys-try wzrok,



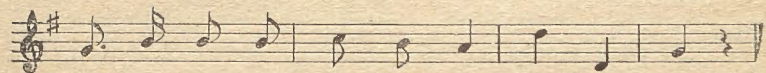
W ser-cu szcze - ra o - cho - ta
Pier - si na - przód, rów - ny krok



o - cho - ta wre. Rząd bag-ne-tów
rów - ny krok, marsz!



w słoń - cu skrzy sre - brem w słoń - cu skrzy



Wa - łą bu - ty, zie - mia drży, raz dwa trzy.

Raz, dwa, trzy, cztery.
Raz, dwa, trzy, cztery.
Raz, raz, raz, dwa, trzy.
Maszeruje piechota,
Piechota, piechota.
W sercu szczera ochota,
Ochota wre.
Główki w górę, bystry wzrok,
Bystry wzrok, bystry wzrok,
Piersi naprzód, równy krok,
Równy krok, marsz!
Rząd bagnetów w słońcu skrzy,
Srebrem w słońcu skrzy,
Walą buty, ziemia drży,
Raz, dwa, trzy.

Raz, dwa, trzy, cztery.
Raz, dwa, trzy, cztery.
Raz, raz, raz, dwa, trzy.
Najładniejsze dziewczęta,
Dziewczęta, dziewczęta,
Robią do nas oczęta,
Oczęta, och!
Bo taka ich natura,
Natura, natura,
Że chciałyby piechura,
Piechura mieć.
Nie spełnią się twoje sny,
Złudne twoje sny,
Moja miła panno ty,
Raz, dwa, trzy.

64. KAWALERJA

Si - we ko - ni - ki ru - szy - ły
 Ja dą u - ła - ni, błysz - czą się
 w tań - ce lan - ce A przy lan - cach cho - rą - giew - ki,
 os - tra sza - bla ko - nik krew - ki Ko - lo - ro - wy
 o - tok i we - so - łej pieś - ni po - tok.

Siwe koniki ruszyły w tańce.
 Jadą ułani, błyszczą się lance.
 A przy lancach chorągiewki,
 Ostra szabla, konik krewki,
 Kolorowy otok
 I wesołej pieśni potok.

Gdy ci, dziewczyno, na ziemi podle,
 Znajdziesz pociechę w ułańskim siodle.
 Siadaj ze mną na konika,
 Niechaj z nami w świat pobryka,
 Odważ się, kochanko,
 A zostaniesz wnet ułanką.

65. ARTYLERJA

Je - dzie ar - ty - ler - ja dud - nią cięż - kie
 Chwa - ła dziel - nym zu - chom, ka - no - nie - rom

dzia - ła Błysz - czą lu - fy, zie - mia drży, zie - mia drży,
 chwa - ła

zie - mia drży, A z pod ko - pyt le - cą skry,

le - cą jas - ne skry. Ar - ty - ler - ja pę - dzi,

ar - ty - ler - ja strze - la, Wiel - ki strach, wiel - ki strach

dla nie - przy - ja - cie - la, Wiel - ki strach,

wiel - ki strach dla nie - przy - ja - cie - la.

Jedzie artylerja, dudnią ciężkie działa.
Chwała dzielnym zuchom, kanonierom chwała.
Błyszczą lufy, ziemia drży,
Ziemia drży, ziemia drży,
A z pod kopyt lecą skry,
Lecą jasne skry.
Artylerja pędzi, artylerja strzela.
Wielki strach, wielki strach,
Dla nieprzyjaciela.
Wielki strach, wielki strach
Dla nieprzyjaciela.

Jedzie artylerja, dudnią ciężkie jaszczce,
Tysiąc pięknych panien w rączki głośno klaszczce.
A kaździutką na to stać,
Na to stać, na to stać,
By nam zaraz buzi dać.
Buzi pięknie dać.
Bo kanonier kaźdy — ładny chłopiec gładki.
Strzeźcie się, strzeźcie się
Panny i męźatki!
Strzeźcie się, strzeźcie się
Panny i męźatki!

66. LOTNICTWO



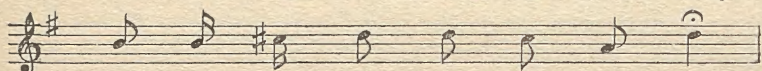
Hej po-nad gó-ry, hej, po-nad chmu-ry



or-ło-wym lo-tem pod nie-ba strop



Hucz-niej od grzmo-tu, chy-żej od strza-ły



Wy-żej po blas - ków słoń-ca snop.



Pol-skie skrzy-dła nie - zwy-cię - żo - ne,



god-łem nam kró - lew-ski ptak.



On nas za-wsze wie-dzie w gór-ną stro-nę,



na słońecz-ny szlak. Wy-żej, wy-żej w pod-nieb-ne lo-ty,

po - nad sza - rej zie - mi pył

Stać nas na to, do - syć ma - my sił.

Hej, ponad góry.
 Hej, ponad chmury,
 Orłowym lotem pod nieba strop!
 Huczniej od grzotu,
 Chyżej od strzały,
 Wyżej, po blasków słońca snop!
 Polskie skrzydła niewyciężone,
 Godłem nam — królewski ptak.
 On nas zawsze wiedzie w górną stronę.
 Na słoneczny szlak.
 Wyżej, wyżej w podniebne loty,
 Ponad szarej ziemi pył.
 Stać nas na to, dosyć mamy sił.

Dalej ku słońcu,
 Przez chmur tumany,
 Jako kamienie rzucone z proc.
 Tam nasza przyszłość,
 Tam nasza chwała,
 Tam nasza wielkość, nasza moc.
 Polskie skrzydła niewyciężone,
 Godłem nam — królewski ptak.
 On nas zawsze wiedzie w górną stronę,
 Na słoneczny szlak.
 Wyżej, wyżej w podniebne loty,
 Ponad szarej ziemi pył.
 Stać nas na to, dysyć mamy sił.

67. BRONŃ PANCERNA

Z hu - kiem, szu - mem i z pa - ra - dą
 Na dja - bel - skich wo - zach ja - dą

ni - by pio - run wpa - dli znów
 pan - cer - ni - cy, groź - ny huf.

Czoł - gów rząd z łoś - ko - tem wa - li ,

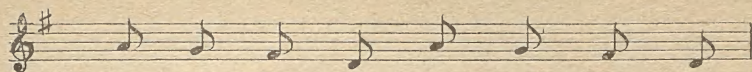
Zna - ko - mi - tych strzel - ców rój,

Pod pan - ce - rze bronń scho - wa - li

Nie nie - wi - dać o - prócz sta - li

Na bok z dro - gi, na bok z dro - gi

Bo ten smok pan - cer - ny groź - ny wóz



W mo - cy swo - jej ta - ki sro - gi,



że i gra - nit na - wet zmiaż - dży w gruz.

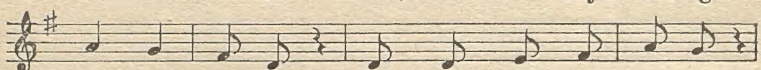
Z hukiem, szumem i z paradą,
Niby piorun wpadli znów.
Na djabelskich wozach jadą
Pancernicy, groźny huf.
Czołgów rząd z łoskotem wali,
Znakomitych strzelców rój.
Pod pancerze broń schowali,
Nic nie widać oprócz stali.
Na bok z drogi, na bok z drogi,
Bo ten smok pancerny, groźny wóz
W mocy swojej taki srogi,
Że i granit nawet zmiażdży w gruz.

W dawnych czasach rycerz pannie,
Gdy przyjemność zrobić chciał,
Porywał ją na rumaka
I w daleki świat z nią gnał.
Dziś koń panny już nie nosi,
Bo jej więcej pachnie gaz.
Rycerz zwraca się do Zosi,
Pięknie ją do czołga prosi:
— Zosiu słodka, wejdź do środka,
Ale zabierz z sobą zapas tchu.
Tu cię już nie znajdzie ciotka,
Pogruchamy sobie tu.

68. SAPERZY



Pol-ski sa-per majs-ter do wszys-tkie-go



Nikt by woj-ny nie wy-grał bez nie-go



Przez mo-cza-ry, rze-ki, gó-ry, knie-je



Sta-wia mos-ty, bu-du-je ko-le-je



Sa-per zuch, wier-ny druh i przy-ja-ciel szcze-ry



We-sel-szych wia-ru-sów nie-masz jak sa-pe-ry

Polski saper majster do wszystkiego,

Niktby wojny nie wygrał bez niego.

Przez moczary, rzeki, góry, knieje,

Stawia mosty, buduje koleje.

Saper zuch, wierny druh.

I przyjaciel szczerzy.

Weselszych wiarusów

Niemasz jak sapery.

Katar, kaszel, ni żadna cholera
Nigdy jeszcze nie tknęła sapers.
Brodzi w wodzie, lecz nie traci weny,
Na pociechę w Wiśle ma syreny.
Saper zuch i t. d.

Gdy ci, panno, samotność doskwiera,
Dobierz sobie do pary sapers.
Popłyniemy — co się rzadko zdarza —
Na pontonie prosto do ołtarza.
Saper zuch i t. d.

69. ŁĄCZNOŚĆ

Te - le - gra - fi - ści, te - le - fo - niś - ci.
 Ra - djo brzę - czy - ki, re - flek - tor - ni - ki,
 we - se - li chłopczy i og - ni - ści
 majstry od światła i mu - zy - ki.
 To jest wia - ra, to jest wojska nerw,
 to z łączno - ści chłopczy każdy im zaz - droś - ci.

Telegrafiści, telefoniści
 Weseli chłopcy i ogniści.
 Radjobrzęczyki, reflektorniki,
 Majstry od światła i muzyki.
 To jest wiara, to jest wojska nerw,
 To z łączności chłopcy.
 Każdy im zazdrości.

Telefonista, rzecz oczywista,
 Że z aparatów swych korzysta.
 Na znak, że łączność ma nieustanną,
 Codziennie z inną chodzi panną.
 To jest wiara, to jest wojska nerw,
 To z łączności chłopcy.
 Każdy im zazdrości.

70. TABORY

Je - dzie pan Ta - bor w dłu - giej ko -
Mun - du - ry, mię - so, sia - no su -
lum - nie. Co po - trze - ba woj - sku
- cha - ry Broń i a - mu - ni - cja
to sie znaj - dzie u mnie. Hej, to chłopcy
dla fron - to - wej wia - ry.
są mo - ro - wi, ci żoł - nie - rze
ta - bo - ro - wi Wio - zą pięk - ne
da - ry. Wiś - ta, ka - ry!

Jedzie pan Tabor w długiej kolumnie...

Co potrzeba wojsku — to się znajdzie u mnie:

Mundury, mięso siano, suchary,

Broń i amunicja dla frontowej wiary.

Hej, to chłopcy są morowi,

Ci żołnierze taborowi.

Wiozą piękne dary.

Wiśta, kary!

Gdy przejeżdżamy przez wioski, miasta,
Przymila się do nas każdziutka niewiasta,
Patrzy zalotnie przez okieneczko
I na powitanie macha nam chusteczką.
Hej, to chłopcy i t. d.

Choć nie tak liczne — ale morowe,
Nie gorsze od innych wojska taborowe,
Tak samo staną w Polski obronie
I tak będą walczyć — jak i inne bronie.
Hej, to chłopcy i t. d.

71. SŁUŻBA ZDROWIA

Wie-le trze-ba na to sił i le-kar-skich
 By jak sno-py wro-gów kładł jak Her-ku-les

sztuk Że-by żoł-nierz zdro-wy był
 bił Z a-pe-ty-tem zaw-sze jadł

i wo-jo-wać mógł peich! Na zdro-wie,
 i z roz-ko-szą pił

na zdro-wie ca-łe woj-sko wo-ła

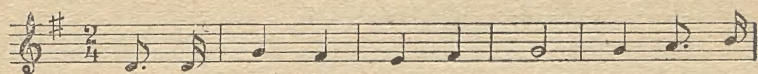
Kie-dy ma-sze ru-je dziel-na służba zdrowia.

Wiele trzeba na to sił
 I lekarskich sztuk,
 Żeby żołnierz zdrowy był
 I wojować mógł.
 By jak snopy wrogów kładł,
 Jak Herkules bił,
 Z apetytem zawsze jadł
 I z rozkoszą pił,
 Na zdrowie, na zdrowie!
 Całe wojsko woła,
 Kiedy maszeruje
 Dzielna służba zdrowia.

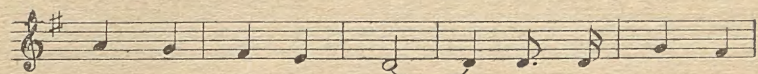
Jak do świecy jasnej ćmy,
Panny do nas lgną.
Każda bowiem chciałaby,
Żeby leczyć ją.
Jednej w główce kręci się,
Drugą w dołku mdli,
Trzeciej serce pika źle,
Prosi: pomóż mi!

Na zdrowie, na zdrowie!
Życzą nam panienki,
Bo nie żal im dla nas
Serduszka i ręki.

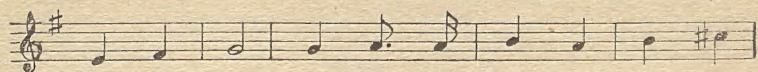
72. MARYNARKA WOJENNA



Cho - ciał każ - dy z nas jest młó - dy Lecz go



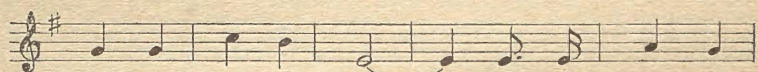
sta - rym wil - kiem zwał. My straż - ni - cy



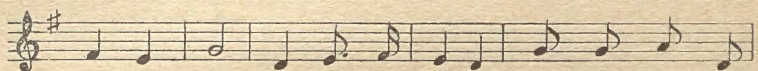
Wiel - kiej Wo - dy ma - ry - na - rze pols - cy



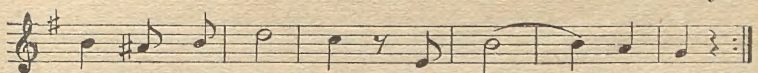
to Mo - rze, na - sze mo - rze, wier - nie



cie - bie bę - dziem strzec Ma - my roz - kaz



cię u - trzy - mać al - bo na dnie na dnie two - jem



lec Al - bo na dnie z ho - no - rem lec

Chociaż każdy z nas jest młody,
Lecz go starym wilkiem zwał.
My, strażnicy Wielkiej Wody,
Marynarze polscy to.

Morze, nasze morze!
Wiernie ciebie będziem strzec.
Mamy rozkaz cię utrzymać,
Albo na dnie, na dnie twojem lec,
Albo na dnie z honorem lec.

Żadna siła, żadna burza
Nie odbierze Gdyni nam.
Własna flota, choć nieduża,
Strzeże czujnie portu bram.

Morze, nasze morze!
Wiernie ciebie będziem strzec.
Mamy rozkaz cię utrzymać,
Albo na dnie, na dnie twojem lec,
Albo na dnie z honorem lec.

IX

ŻOŁNIERZ I DZIEWCZYNA

73. CZTERY CÓRY



Cz-te-ry có-ry miał ta-ta sta-ry mły-narz



ze Zgie-rza Każ-da pię-kna bo-ga-ta,



każ-da chcia-ła żoł-nie-rza żoł-nie-rza.

Cztery córki miał tata,
 Stary młynarz ze Zgierza.
 Każda piękna, bogata,
 Każda chciała żołnierza.

Stary młynarz kawalarz
 Takie wydał orędzie:
 Która chce mieć wojaka,
 Niech go sama zdobędzie!

Więc najstarsza Jadwiga,
 Hoża dziewczka i miła,
 Poszła z siecią nad morze,
 Marynarza złowiła.

Najsprytniejsza zaś Hanka,
 Wzięła owsa i siana
 I zwabiła kasztanka
 A z kasztankiem ułana.

Trzecia córka młynarza,
Modrooka Ludwika,
Podskoczyła pod niebo
I złapała lotnika

Tylko Zosia, najmłodsza,
Jakoś szczęścia nie miała.
Stała biedna na moście
I cichutko płakała.

Wyszeptała w rozpacz:
Niechaj śmierć mnie zabiera!
I skoczyła do rzeki
Wprost w ramiona sapersa.

Idą córy do ojca,
Każda wiedzie żołnierza,
Ze zdumienia oniemiał
Stary młynarz ze Zgierza.

Lotnik, ułan, marynarz
No i saper — to heca,
Jak się wnuki posypią
Będzie z młyna forteca!

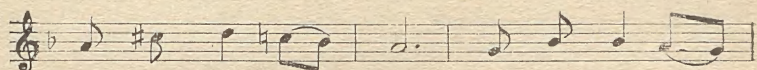
74. BALLADA O KRÓLEWNIE I ŻOŁNIERZU



Był raz so-bie król po - tę-żny



W rzą-dach mą-dry w bit-wach męż-ny



Ta-ki z baj-ki pan Ta-ki z baj-ki



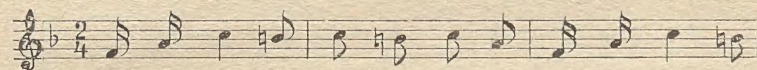
pan Cier-piał bie-dak na pa-dacz-kę



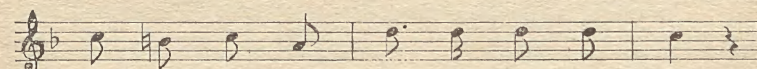
i miał cór-kę je-dy - nacz-kę



Więc snuł ta-ki plan więc snuł ta-ki plan:



Mar-ny los kró-lew-skiej moś-ci trzeszczą we mnie



sta-re koś-ci, sko-nać mam już chęć.

Lecz nim du-szę swą wy-chuchnę za-mąż wy-dam
 w-pierw có-ruch-nę Niech kró-lu - je
 zięc, niech kró-lu - je zięc

Był raz sobie król potężny,
 W rządach mądry, w bitwach mężny —
 Taki z bajki pan.
 Cierpiał, biedak, na padaczkę
 I miał córkę jedynaczkę,
 Więc snuł taki plan:

Marny los królewskiej mości,
 Trzeszczą we mnie stare kości,
 Skonać mam już chęć.
 Lecz nim duszę swą wychuchnę,
 Zamąż wydam wpierw córuchnę.
 Niech króluje zięc!

Córka cudne miała lica,
 Ale była grymaśnica,
 To chce, to znów nie.
 — Królu, ojczy mój i panie,
 Według woli twej się stanie,
 Lecz wysłuchaj mnie:

Jeśli ze mną chcesz przymierza,
Daj polskiego mi żołnierza,
Z nim nie zaznasz bied.
Król rzekł na to: — Słusznie, racja,
Z tych Polaków tęga nacja,
Będę dziadkiem wnet.

Więc by dopiąć przedsięwzięcia,
Król rozkazał szukać zięcia.
Hej, dworzanie w cwał!
W świat pognali jak wichura,
Wynaleźli gdzieś piechura —
Wojtek Grzmot się zwał.

Przyszedł Wojtek, salutuje,
W łeb się drapie, tak się czuje,
Jakby go kto struł.
— Cóż mi ta po takiej damie?
Kiej ją ścisnę, to się złamie,
Albo pęknie wpół.

Nie chcę ja mieć takiej żony,
Ani tronu, ni korony —
Wolę Kasię wziąć.
Bo kiej Kasię gabnę w pasie,
Wiem, co na co u niej zda się,
Jak się ku niej jąć.

Niech królewna — królewicza
Niech panienska ma panicza.
Ja — ni król ni pan.
Chcę pasterkę, bo w pasterce
Krew gorąca, proste serce,
Najpiękniejsze z wian!

75. BO TO JEST NAJMILSZE

Spo - do - bał się sznur strze - lec - ki
 Ha - nu - si, Ha - nu - si Więc się wdzię - czy
 do mnie słod - ko i ku - si, i ku - si.
 Bo to jest naj - mil - sze i to jest naj -
 - głup - sze, kie - dy na żoł - nie - rza
 dziew - czy - na się up - rze.

Spodobał się sznur strzelecki Hanusi,
 Więc się wdzięczy do mnie słodko i kusi.
 Bo to jest najmilsze i to jest najgłupsze
 Kiedy na żołnierza dziewczyna się uprze!

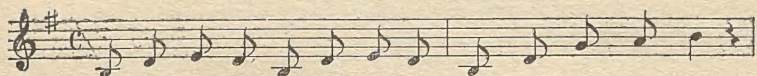
Spodobały się guziki u płaszcza
 Więc codziennie mnie serdecznie ugaszcza.
 Bo to jest najmilsze i t. d.

Spodobały się węzyki dziewczynie,
Więc objęła mnie rączkami za szyję.
Bo to jest najmiłsze i t. d.

Spodobał się jej orzełek na czapce,
Więc powiodła mnie ku swej, ku matce.
Bo to jest najmiłsze i t. d.

Pobłogosław pani matko, życz szczęścia.
Oto będziesz mieć żołnierza za zięcia.
Bo to jest najmiłsze i t. d.

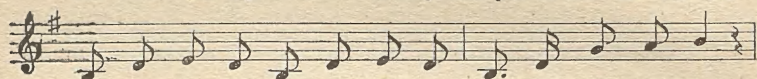
76. MARYSIA



Nuże ciury łeb do góry! pan porucznik wrzasł



do kom-pa-nji raz kiedy szli przez las ta ra ra



Wlec się smutnie niby trut-nie czyliż nie wstyd was?



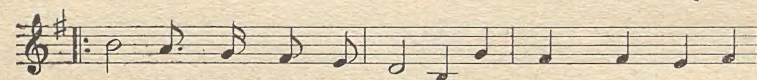
Da - lej wia - ra jest was chma-ra



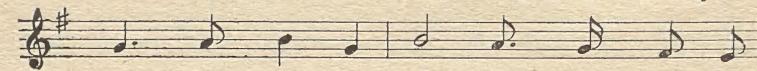
wstyd by marz - ła w ży - łach krew



Huknąć zgodnie a swobodnie nasz żołnierski śpiew



Ma-ry-sia mo-ja Marysia pójdź dziewczyno



daj mi py - sia Ma - ry-sia mo-ja



Ma - ry - sia daj mi - py - sia daj

Nuże ciury, łeb do góry!
Pan porucznik wrzasł do kompanji raz,
Kiedy szli przez las,
Wlec się smutnie, niby trutnie
Czyliż nie wstyd was?
Dalej wiara, jest was chmara,
Wstyd by marzła w żyłach krew.
Huknąć zgodnie, a swobodnie
Nasz żołnierski śpiew:

 Marysia moja, Marysia
 Pójdź dziewczyno, daj mi pysia.
 Marysia moja, Marysia
 Daj mi pysia, daj,

Zaśpiewali, zagwizdali, aż się zatrzęsł bór.
Aż od stromych gór, echo wzięło wtór.
Zaśpiewali, zagwizdali, echo wzięło wtór.
Z roty w rotę śpiew się mnożył
A z pod butów buchnął pył.
Każdy gębę tak otworzył
Darł się ile sił:

 Marysia moja i t. a.

Wyśpiewują, maszerują, na bojowy chrzest.
Tęga mina fest, zawadjacki gest.
Pułkownika śpiew przenika
Już wśród wiary jest.

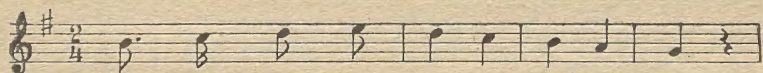
Choć był stary, ale jary
Gdy mu humor w kości wlaźł
Z żołnierzami, z wiarusami
Zaczął śpiewać wraz:

 Marysia moja i t. d.

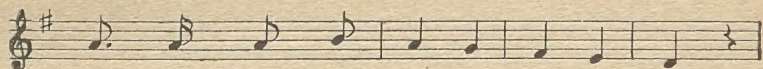
Z wrzaskiem, krzykiem przez podwórze
Hurma dzieci mknie.
Im się także chce w wojsko bawić się.
Hałasują, atakują, aż służąca klnie
Bo z wikliny karabiny
Zrobił Władzio, Jaś i Stach
Przez dnię całe, bębny małe
Wrzeszczą, że aż strach:

 Marysia moja i t. d.

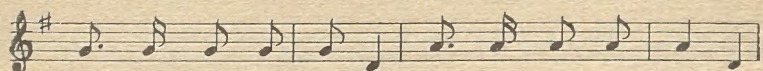
77. LIST OD ŻOŁNIERZA



Cie - szy się Ha - nu - sia, hej - że, hej!



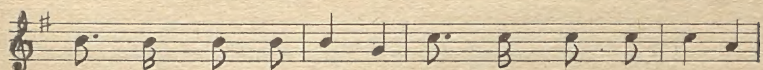
Pan li - sto - nosz przyniósł liś - cik jej



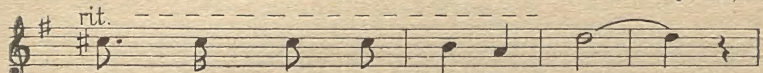
Na bia - lej ko - per - cie go - łą bek i ser - ce



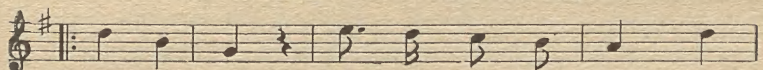
A w ko - per - cie sło - wa: ko - cham cię!



Ach, cóż to za szczęście, drżą Ha - nu - si rę - ce,



Licz - ko jej ru - mie - ni się



Ra - dość, gwar, rwe - tes śmiech i gwjzd
(gwizdnąć!)



O - trzy - ma - ła Han - ka od żoł - nie - rza list.

Cieszy się Hanusia, hejże, hej!
Pan listonosz przyniósł liścik jej.
Na białej kopercie
Gołąbek i serce
A w kopercie słowa: kocham cię!
Ach, cóż to za szczęście.
Drżą Hanusi ręce,
Liczko jej rumieni się,

Radość, gwar, rwetes, śmiech i gwizd.
Otrzymała Hanka od żołnierza list.

A kawaler, co ten liścik śle,
W piękny mundur codzień stroi się.
Słodką kawę pije
W wielkiem mieście żyje,
Mądrych rzeczy w wojsku uczy się.
A jak na wieś wróci,
Hani nie porzuci,
Da jej dobre serce swe.

Radość, gwar, rwetes, śmiech i gwizd.
Otrzymała Hanka od żołnierza list.

Tęgi z niego wojak, jak ten snop
I wesoły z niego strasznie chłop.
Czas mu się nie dłuży,
Bo mu humor służy,
Więc się ciągle śmieje: ha, ha, ha!
W piątek czy w niedzielę
Zawsze mu wesele.
Taką już naturę ma.

Radość, gwar, rwetes, śmiech i gwizd.
Otrzymała Hanka od żołnierza list.

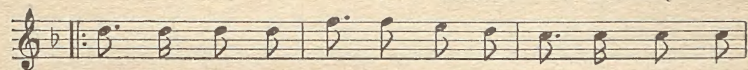
78. TRZY PANIENKI



Gdy w ko-sza-rach na dzie-dzińcu éwi-czy-my



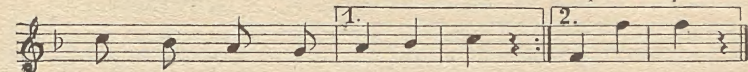
Ta-kie dzi-wo za par-ka-nem wi-dzi-my



Trzy pa-nien-ki wszystkie z Wil-na, trzy pa-nien-ki



każ-da in-na co-dzień przez płot



za-glą - da-ją wzdycha-ją wzdycha-ją

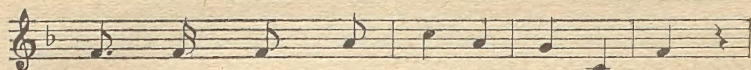
Gdy w koszarach na dziedzińcu ćwiczymy,
 Takie dziwo za parkanem widzimy:
 Trzy panienki, wszystkie z Wilna,
 Trzy panienki, każda inna
 Codzień przez płot zagładają,
 Wzdychają.

Jedna czarna, wielka baba jak wieża,
 W oczach błyski ma namiętne i zeza,
 Katarzyna, istne чудо:
 Chuda szyja, grube udo,
 Katarzynka jak maszynka
 Pyskata.

A ta druga, trochę ruda, niebardzo,
Taka gruba, że kucharze nią gardzą,
Małgorzata wylupiasta,
Dwieście kilo, grzmot-niewiasta,
Małgorzata jak armata
Nabita.

A ta trzecia, to jest Wilna ozdoba,
To ta właśnie, która mi się podoba...
Halineczka ta maleńka,
Blondyneczka milusieńka,
Halineczka, malineczka
Najsłodsza.

79. STRZELEC HALABARDA



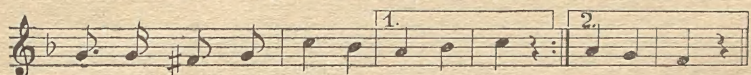
Strze-lec Ha-la - bar-da nie jest kiep



Nie-da się dziew-czę-tom brać na lep



szu-ka panny z cno-tą bo mu cho-dzi o-to,



Że-by był z tej mąki zdrowy chleb zdrowy chleb

Strzelec Halabarda nie jest kiep,
Nie da się dziewczętom brać na lep.

Szuka panny z cnotą

Bo mu chodzi o to

Żeby był z tej mąki zdrowy chleb.

Strzelec Halabarda jest jak głaz,
Gdy go byle kuchta ciągnie w las,
Mówi grzecznie: „Pani,
Milej mi w kompanji,
Niż na takie głupstwa tracić czas”.

Strzelec Halabarda z mieczek drwi,
Wierny jest dziewczynie ze swej wsi.

 Za rok na jesieni,

 Z Kaśką się ożeni.

Kasia mu się pięknie co noc śni.

Strzelec Halabarda, z kmiociów kmić,
Chciałby kiedyś synów tęgich mieć —

 Same Halabardy

 Každy jak on twardy

Żołnierz, a nie byle jaki śmieć.

80. PANIENECZKA

Pa-nie-ne-czko, do-brze nam na two-jej
kwa-te-rze, kwa-te-rze. I mnie z wa-mi
bar-dzo jest przy-je-mnie Szcze-rą ma-cie
przy-ja-ciół - kę we-mnie żoł-nie-rze,
żoł - nie - rze la, la, la, la,
la, la, la, la, la, la, la, la, la, la

Panienczko, dobrze nam³ na twojej
Kwaterze, kwaterze.
— I mnie z wami bardzo jest przyjemnie,
Szczerą macie przyjaciółkę we mnie,
Żołnierze, żołnierze.

Panienczko, czy się nas nie boisz?

Mów szczerze, mów szczerze.

— Broń i mundur wcale mnie nie straszy,

Boście przecież drodzy, polscy nasi,

Żołnierze, żołnierze.

Niech panienka z pośród nas jednego

Wybierze, wybierze.

— Już wybrałam wszystkich was w tej chwili,

Boście wszyscy jednakowo mili,

Żołnierze, żołnierze.

A co dasz nam, panienczko śliczna,

W ofierze, w ofierze?

— Biedna jestem, nic wam dać nie mogę,

Chyba serce... weźcie je na drogę,

Żołnierze, żołnierze.

Gdy nas kochasz — no to podpisz z nami

Przymierze, przymierze.

— Podpisuję obiema rączkami

I od jutra maszeruję z wami,

Żołnierze, żołnierze.

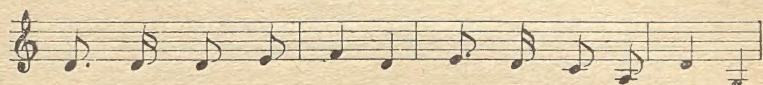
81. MARKIETANKA



Pan - na Jan - ka, na - sza mar - kie - tan - ka



Na ćwi - cze - nia w po - le zaw - sze z na - mi cho - dzi



Gdy nam zi - mno grze - je, gdy go - rą - co chłó - dzi



Pan - na Jan - ka na - sza mar - kie - tan - ka



Po zie - lo - nej tra - wie bu - fet w wóz - ku to - czy



Ma bie - lut - ki far - tuch i nie - bies - kie o - czy

Panna Janka, nasza markietanka,
 Na ćwiczenia w pole zawsze z nami chodzi.
 Gdy nam zimno — grzeje, gdy gorąco — chłodzi.
 Panna Janka, nasza markietanka
 Po zielonej trawie bufet w wózku toczy,
 Ma białuski fartuch i niebieskie oczy.

Zimna woda, piwo, lemoniada,
Papierosy, bułki, czekolada!
Kup, żołnierzu miły, u mnie kup.
Siup, siup, siup!

Panna Janka, nasza markietanka,
Przy bufecie swoim uwija się skrzętnie,
Targuje się z nami, śmieje się ponętnie.
Panna Janka, nasza markietanka.
Budzi w nas pragnienie uśmiech panny Jasi,
Lecz go sprytna Jasia lemoniadą gasi.
Zimna woda, piwo, lemoniada,
Papierosy, bułki, czekolada!
Kup, żołnierzu miły, u mnie kup.
Siup, siup, siup!

82. ZALOTY

Roz - śpie - wa - ny, ro - ze - śmia - ny
Mun dur na nim jak u la ny

i - dzie so - bie pol - ski żoł - nierz
w srebr ne wę że szy ty koł nierz

A na pier - siach z dzie - sięć mo - że

ma krzy - ży - ków, moc - ny Bo - że! Siu - paj dy - na

siu - paj da siu - paj dy - na u ha ha!

Rozśpiewany, roześmiany
Idzie sobie polski żołnierz.
Mundur na nim jak ulany,
W srebrne węże szyty kołnierz
A na piersiach z dziesięć może
Ma krzyżyków — mocny Boże!

Idzie sobie, maszeruje,
Wąsa kręci, szablą dzwoni,
Przyśpiewuje, pogwizduje
Co odpocznie, to znów goni
Po zielonym, po gorze,
Do dziewczyny — mocny Boże!

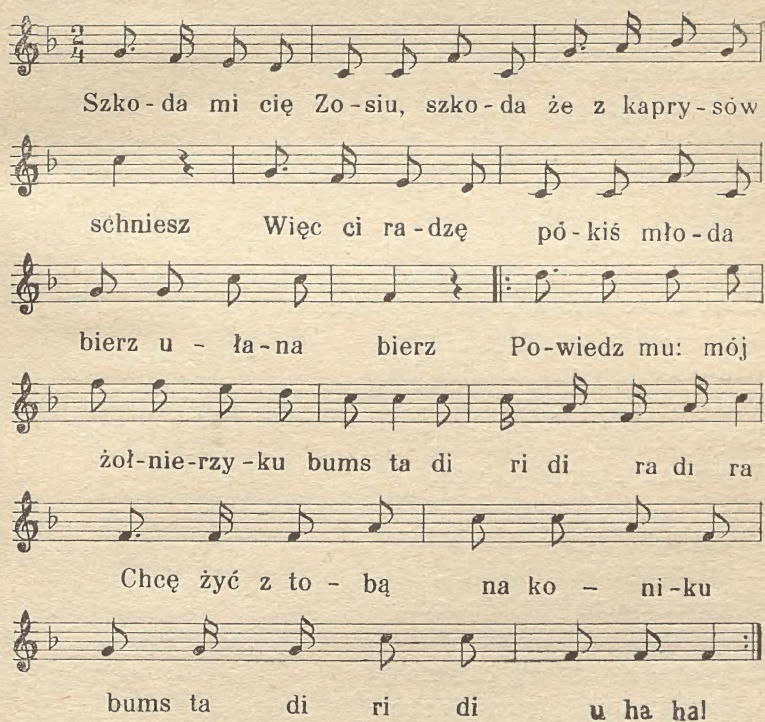
A dziewczyna, a jedyna,
W ogródeczku chłopca czeka.
Pokraśniała jak kalina,
Już ujrzała go zdaleka.
Lśni szabelka na ugorze,
Idzie żołnierz — mocny Boże!

O mój dzielny, o mój złoty,
O ty moja gołąbeczko!
To wyznania, to pieśczęoty,
Cały raj pod jabłoneczką.
Choć wieczorne błysły zorze,
Im wciąż mało — mocny Boże!

Już nie widzą prawie świata
Tak się tulą, tak gruchają.
Nagle trąbki głos dolata,
Już dziewiąta, capstryk grają.
Bywaj zdrowa... coś się trwożę...
Już za późno — mocny Boże!

A nazajutrz — marny losie!
Ambarasów coniemiarą:
Skrucha w sercu, drzenie w głosie,
Karny raport, sroga kara,
Ciemna cela, twarde łoże...
Chcesz się kochać — cierp nieboże!

83. SWATY



Szko-da mi cię Zo-siu, szko-da że z kapry-sów
 schniesz Więc ci ra-dzę pó-kiś mło-da
 bierz u - ła-na bierz Po-wiedz mu: mój
 żoł-nie-rzy-ku bums ta di ri di ra di ra
 Chcę żyć z to - bą na ko - ni-ku
 bums ta di ri di u ha ha!

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
 Że z kaprysów schniesz,
 Więc ci radzę pókiś młoda,
 Bierz ułana, bierz.
 Powiedz mu: mój żołnierzuku.
 Chcę żyć z Tobą na koniku.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę z tem się kryć.
Nie chcę ja ułana, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Ułan lubi psoty djable
Ma ogromną krzywą szablę.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz,
Więc ci radzę pókiś młoda,
Łapiducha bierz.
On na wszystko ma sposoby,
Będzie leczył tve choroby.

Choć mnie strasznie serce łechce
Muszę się z tem kryć.
Nie chcę łapiducha, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo łapiduch, z słodką miną
Wysmaruje mnie jodyną.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz,
Więc ci radzę pókiś młoda,
Bierz kanarka, bierz.
Gdy otworzysz mu okienko,
Wzleci i... zaśpiewa cienko.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć.
Nie chcę ja kanarka, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo kanarek źle flirtuje
Wianek mi zarekwiruje.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz.
Więc ci radzę pókiś młoda,
Bierz lotnika bierz.
Tysiąc pociech jest z lotnika,
Gdy w powietrzu kozły fika.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę z tem się kryć.
Nie chcę ja lotnika, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo on tak jak bocian leci,
Będzie mi wciąż znosił dzieci.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz.
Piechura nie bierz.
Bo piechury — straszne gbury,
Robią wszędzie awantury.

Ach jak strasznie serce łechce,
Trudno z tem się kryć.
Chcę piechura i on mnie chce,
Z nim najmilej żyć.
U piechura cna natura:
Atakuje jak wichura.

84. ŻAŁOWAŁA... ŻAŁOWAŁA...

Ża-ło - wa - ła, za-ło wa-ła mnie Ja -
 - dwi-ga że na ple-cach swych tor-ni ster
 cię-żki dźwi-gam. A ja na to,
 a ja na to jej od-po-wiem: Nieś go za mną,
 gdy chcesz ul - żyć żoł - nie-rzo - wi.

Żałowała, żałowała
 mnie Jadwiga,
 że na plecach swych tornister
 ciężki dźwigam.
 A ja na to, a ja na to
 jej odpowiem:
 nieś go za mną, gdy chcesz ulżyć
 żołnierzowi.

Żałowała, żałowała
mnie Maryja,
że bez mleka czarną kawę
codzień pijam.
A ja na to, a ja na to
jej odpowiem:
daj mi wina, gdy chcesz ulżyć
żołnierzowi.

Żałowała, żałowała
mnie Halina,
że po błocie ciągle brodzę,
biedaczyna.
A ja na to, a ja na to
jej odpowiem:
kup mi auto, gdy chcesz ulżyć
żołnierzowi.

Żałowała, żałowała
mnie Ludwisia,
że w stodole na klepisku
spałem dzisiaj.
A ja na to, a ja na to
jej odpowiem:
przytulże mnie, gdy chcesz ulżyć
żołnierzowi.

85. NAJMILSZA KWATERA



Po - szedł żoł - nierz na kwa - te - rę do mły - na



A mły - nar - ka sto lat mia - ła ba - bi - na



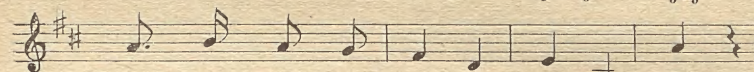
Pro - si goś - cia a on grzecznie: o pa - ni!



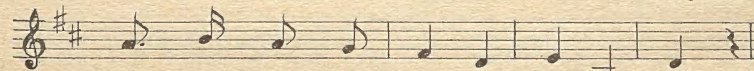
Ach, dzie - ku - ję już mam noc - leg u Ha - ni



O jo joj O jo jo jo joj



O jo jo jo jo jo joj



O jo jo jo jo jo, joj

Poszedł żołnierz na kwaterę do młyna,
 A młynarka sto lat miała babina.
 Prosi gościa, a on grzecznie: o pani,
 Ach dziękuję, mam już nocleg u Hani.

Poszedł żołnierz na kwaterę do Hani,
Ale wcześniej tam wtargnęli ułani.
Wędruj dalej żołnierzyku niebożę
Lepsze łożę znajdziesz może we dworze.

Przyszedł żołnierz na kwaterę do dwora,
Spóźniłeś się żołnierzyku, nie pora.
Bo we dworze kanonierów czterdzieści,
Może we wsi się żołnierzyk gdzieś zmieści.

Poszedł żołnierz na kwaterę do Zosi,
Wiedział, że łożeczko miękkie wyprosi.
Przygarnęła go Zosieńka serdecznie,
— Śpij mój złoty żołnierzyku... a grzecznie.

Jaka potem ci tam była parada,
To się o tem małym dzieciom nie gada.
Jeno w okno zajrzał księżyc psiajucha,
Widział jak się strasznie cieszy dziewucha.

X

LEGUN ŚPIEWA

86. MARSZ STRZELCÓW RZESZOWSKICH

(Sierpień 1914)

Melodja „Husia susia“



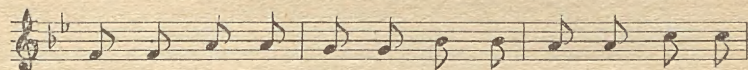
Na - przód da - lej, na - przód da - lej hu - sia siu - sia



hu - sia sia - sia I - dą strzel - cy na Mo - ska - li



hu - sia siu - sia hu - sia sia Bag - net świeżo



wy - o - strzo - ny, ple - cak do - brze o - pa - trzo - ny



I - dą, i - dą wśród we - se - la na Mo - ska - la



ba - ga te - la Tra - da - ra W takt do marszu



trąb - ka gra Tra - da - ra świetny hu - mor



każdy ma Tra - da - ra da - lej wia - ra

naprzód marsz Bo do - pie-ro
tam w War-sza-wie od - po - czy - nek nasz

Naprzód dalej, naprzód dalej,
Husia siusia, husia siasia.
Idą strzelcy na Moskali
Husia siusia, husia sia.

Bagnet świeżo wyostrzony,
Plecak dobrze opatrzony,
Idą, idą wśród wesela
Na Moskala, ba-ga-te-la.

Trada ra,
W takt do marszu trąbka gra.
Trada ra,
Świetny humor każdy ma.
Trada ra,
Dalej wiara, naprzód marsz!
Bo dopiero tam w Warszawie
Odpoczynek nasz.

Naprzód dalej, naprzód dalej,
Husia siusia, husia siasia.
Dziarskich strzelców każdy chwali,
Husia siusia, husia sia.

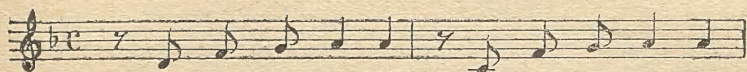
Dziewczęta się uśmiechają,
Karabiny w rękę grają,
Menaż wszystkich rozwesela,
Wada krzepi, ba-ga-te-la.
Trada ra i t. d.

Naprzód dalej, naprzód dalej,
Husia siusia, husia siasia.
Każdy strzelec tego wali
Husia siusia, husia sia.

Dźga^{ac} bagnetem w wszystkie strony,
W szturm zaś idzie, jak szalony.
Bimba sobie ze szrapnela
Boć to fraszka, ba-ga-te-la.
Trada ra i t. d.

87. STRZELCY W REZERWIE

(Październik 1914)



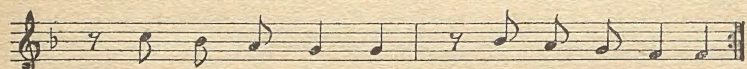
Pie - kiel - nie w gó - rze szrap - ne - le wy - ją



Gra - na - ty zie - mię szar - pią, dra, ry - ją.



A na - si strzel - cy w o - ko - pach sie - dzą,



kon - ser - wy je - dzą, kon - ser - wy je - dzą.

Piekielnie w górze szrapnele wyją,
Granaty ziemię szarpia, dra, ryją
A nasi strzelcy w okopach siedzą
Konsерwy jedzą.

Zmizerowani, senni, znużeni,
Siedzą w okopach zaryci w ziemi.
A choć im do snu oczy się mrózją
Cygary kurzą.

A kule lecą gęsto jak z bani,
Więc biedni strzelcy zrezygnowani,
Wiedząc, że jutro już legną w grobie,
Śpiewają sobie.

Już śmierć kostucha, kosiskiem dzwoni,
Strzelcy niebardzo kwapią się do niej,
A chcąc jej szare oddalić mary
Gryzą suchary.

Wtem pada granat, w proch wszystko ściera
I wał okopu w strzepy rozdziera.
Więc wszyscy Bogu duszę oddają...
I w karty grają.

88. MIAŁA MATKA TRZECH SYNÓW

(Marzec 1915)

Mia-ła mat-ka trzech sy-nów. Dwóch mądrych
 by-ło w do-mu a trze-ci naj-ład-niejszy
 wstą-pił do Le-gjo-nów La la la la la
 la la la la la la la la la la la
 la la la la la la la la la la
 la la la la la wstą-pił do Le-gjo-nów

Miała matka trzech synów
 Dwóch mądrych było w domu
 A trzeci najładniejszy
 Wstąpił do Legjonów.

I poszedł na wojenkę
Proch wachał i bagnety
A żadna ci go kula
Nie drasła (niestety!).

Za rok wraca do domu
I jedzie se bez pole
Na piersiach mu dyndają
Trzy złote „medole”.

A jeden dostał za to
Że moskali omijał
Drugi mu przysłał cesarz
Bo wszy dzielnie bijał.

A trzeci złoty medal
Na wstążce zawieszony
Kupił sobie w Krakowie
Za cztery korony.

Buciska podarł całkiem
Zarekwirował szkapę,
A że kulawa była
Zdrotował jej łapę.

I wraca do matuli
A matula w koszuli
Wyszła na przywitanie
Sprawiła mu lanie.

Oj matulu, matulu!
Lepiej pilnować roli
Niżeli do Legjonów
Iść szukać niewolil

Po Polskę cię huncwocie
Posłałam w krwawe pole
A ty mi austryjackie
Przynosisz medole.

Wynoś się na front znowu
Nie dam ci gnić w chałupie
A cesarskie medole
Powieś se na ...słupie.

89. CO STRZELCY ZROBIĆ POTRAFIĄ

(Czerwiec 1915)

The musical score is written on seven staves in G major (one sharp) and 2/4 time. It features a melody line and a piano accompaniment. The lyrics are written below the melody line, with some words split across lines. The score includes repeat signs and first/second endings.

Sie-dli strzel-cy przy na-mio-cie i pra-
 coś tam z czwartym gwa-rzy In - ny
 - cu-ją w czo-ła po-cie Je-den Że-rom-skie-go
 ka-wą ję-zyk pa-rzy Ten prze-ra-bia bu-ty
 czy-ta, dru-gi o no-win-ki py-ta. Trze-ci
 mod-nie, tam-ten ła - ta sta-re
 spod-nie O, bo strzel-cy to nie gra-fi,
 każ-dy zro-bić coś po-tra-fi Pię-knie zawsze
 zgra - bnie ład - nie, że aż hał

Siedli strzelecy przy namiocie
 I pracują w czoła pocie.
 Jeden Żeromskiego czyta,
 Drugi o nowinki pyta,

Trzeci coś tam z czwartym gwarzy,
Inny kawa język parzy
Ten przerabia buty modnie
Tamten łąta stare spodnie.

O bo strzelcy to nie grafi
Każdy zrobić coś potrafi.
Pięknie zawsze, zgrabnie, ładnie,
Że aż ha!

Jeden strzelec, zuch nielada,
Raz na taki koncept wpada:
Cóż mi z tego żem jest strzelec,
Kiedym goły jak widelec.
Więc by zyskać, jak miał w planie,
Większy żołąd i poważanie
Paseczkami kołnierz zdobi
Kapralikiem sam się robi.

O bo strzelcy i t. d.

Obywatel rzekł do Rózi:
Róziu słodka — daj mi buzi.
Rózia prośbom wnet uległa,
Lecz za późno się spostrzegła.
Po roku spotkał dziewczątka
Niosła małe zawiniątko,
Wtem — o dziw — cudo się stało.
Zawiniątko zapłakało.

O bo strzelcy i t. d.

90. PIĘŚŃ TABORYTÓW LEGJONOWYCH

(Listopad 1915)

Melodja z repert. „Ula“

Czem my, zgrze-szy-li, moc - ny Bo - że,
I żyć ka - za-łeś nam w ta-bo-rze,

żeś ty w cy-ga-nów zmieł-ni nas
włó-czyć się cią-gle z la-su w las

Choć dni te dla nas są po-gań-skie

my hu-mor ma-my dzień i noc

rit.
To na-sze ży-cie jest cy-gań-skie

Tkwi je-dnak w niem we-se-la moc moc.

Czem my zgrzeszyli, mocny Boże,
 Żeś Ty w cyganów zmienił nas
 I żyć kazałeś nam w taborze,
 Włóczyć się ciągle z lasu w las?

Choć dni te dla nas są pogańskie,
My humor mamy w dzień i noc.
To nasze życie jest cygańskie,
Twi jednak w niem wesela moc.

Tu oś przy wozie pęknie w drodze,
Albo w zaprzęgu padnie koń.
Czasem gdyś zmęczon człeku srodze,
Po siano — każą — w bagna goń!
Och! to wypadki są gałgańskie,
Gdy śpisz, zdzierają z ciebie koc.
To nasze życie jest cygańskie,
Twi jednak w niem wesela moc.

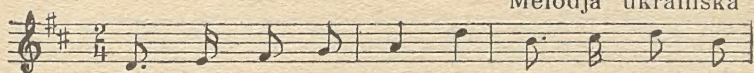
W zimowy wieczór, na kwaterze,
Aż szyby dzwonią, huczy śpiew,
Tu umizgają się rycerze,
Tam przypuszczają szturm do dziew.
O, takie chwile to niebiańskie!
(Zwłaszcza gdy już zapadnie noc).
To nasze życie jest cygańskie,
Tkwi jednak w niem wesela moc.

Najmilsza dla nas jest nowina,
Gdy sierżant rzeknie: „wino jest!”
Hej! — wrzeszczy wiara — dawać wina!
Potem się pije, pije fest.
Gdy strąbią się syny pogańskie
Wychodzą na dwór całą noc.
To nasze życie jest cygańskie,
Tkwi jednak w niem wesela moc.

91. NASZE „JAGIELLONY”

(Maj 1916)

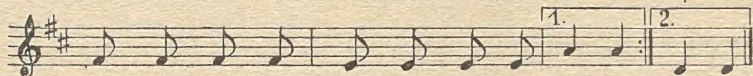
Melodja ukraińska



Przysz-li do wsi strzel-ce i mnie zwer-bo-



wa-ły i mnie zwer-bo - wa-ły Po-tem raptem



śwyr-dum myr-dum woj-nę wy-wo - ła-ły - ła-ły

Przyszli do wsi strzelce
I mnie zwerbowały
Potem raptem śwyrdum - myrdum
Wojnę wywołały.

A na wojnie, Hanuś
Gorzej jak za piecem
Tam się ciągiem sztuką, tłuką
Harmatami, mieczem.

W naszych Jagiellonach
Same bohaterzy
Bo na pięciu szeregowców
Szarż co najmniej cztery.

W naszych Jagiellonach
Odznaki siarczyste
Zawsze po dziurawych butach
Poznasz legjonistę.

Nasze Jagiellony
To jest wojsko kławe
Bo zdobyli Hulewicze
Puścili Warszawę.

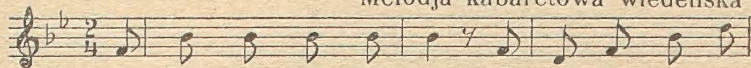
Mamy jednak sławę!
(Jakby się kto pytał)
O nas nawet ojciec święty
W kuryjerze czytał.

W takim zacnem wojsku
To aż służyć miło.
Ale — wierz mi, moja Hanuś
Lepiej w domu było.

92. NA C. K. NUTE

(Lipiec 1916)

Melodia kabaretowa wiedeńska



Do nie - ba ktoś puk, puk Więc wy-szedł Bóg na



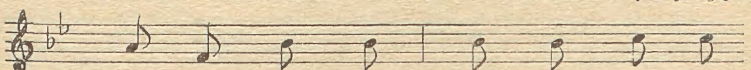
próg Au - strja-ków ty-siąc tam Do



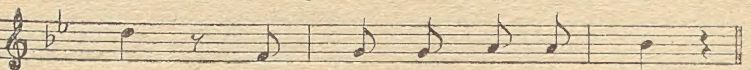
raj-skich stu - ka bram. Wtem krzyknie Bo-zia:



idź-cie w świat, dzie-się-cium -tyl-ko przy-jąc



rad, Bo ty-lu po-dał w liś-cie



strat von Hö-fer, ry-cerz chwát

Do nieba ktoś puk, puk...

Więc wyszedł Bóg na próg.

Austriaków tysiąc tam

Do rajskich stuka bram.

Wtem krzyknie Bozia: „Idźcie w świat,

Dziesięcium tylko przyjąć rad,

Bo tylu podał w liście strat

Von Höfer rycerz chwát”.

Schönbruński intendant
Franciszka wziął „na kant”:
Cesarzu, z mięsem kram
Więc radź co czynić mam,
A najjaśniejszy rzeknie mu:
Psy, koty w puszkach pchaj co tchu.
Na puszkach zaś napisze się:
„Rindsgulasch” lub „Hache”.

Fryderyk, wielki mąż
Dzień cały myślał wciąż,
Jak legjonowy huf
Za trud nagrodzić znów...
Ha! — krzyknie nagle — radę mam:
Węzyki im na kołnierze dam!
Ot, to najlepszy będzie „witz”,
Bo nie kosztuje nic.

93. LEGUŃSKIE WESELE

(Wrzesień 1916)

Melodja popularnej polki

Przygrywka

Był raz le-gun zwa-ny Mól
 Ryp po-da-nie, ur-lop jest
 że - nię się za - chcia-ło mu Bo z pa-nien-ką
 wcyk-nał so-bie ru-mu fest Wziął re-lu-tum
 te-go te Po-no by-ło już coś źle
 ko-ron sto Łaps marszru-tę, do-dom wio!

Był raz legun zwany „Mól”
 Żenić się zachciało mu.
 Bo z panienką tego - te
 Pono było już coś źle.
 Ryp podanie, urlop jest
 Wcyknał sobie rumu fest
 Wziął relutum koron sto,
 Łaps marszrutę, do dom wio!

Wystroił się legun Mól
Jak do koronacji król.
Czarne spodnie „w klosze” wdział,
(Co z cywila jeszcze miał).
Panna młoda miała gust:
Kwartę perfum chlap na biust..
Wprost książęcy w niej gest
A przy sukni ogon fest.

I „u Lwowi” legun Mól
Sprawił gody — niczem król:
Rumu z pola przywiózł huk!
(Zacnych gości strąbić mógł).
Do słodzenia ciast i lur
Wziął melasy pełen wór.
Zaś by mięso mieć na stół
Przywlekl konserw paczki pół.

Do kościoła dryndą hup!
Jak to we zwyczaju jest.
W poniedziałek wzięli ślub
A we wtorek dziecka chrzest.
Z družbów każdy przywdział frak
(Pożyczony „takuj — tak”).
Organista piątkę wziął
Więc jak warjat w organ dał.

Przyszli goście pełni żądz.
I z harmonją Tońcio Brzdąc
Panny młodej starszy brat,
Na wesele przybył rad.
Poły fraka uniósł het,
Pannę Jadzię złapał wnet
Potem ją gdzieś ścisnął w pas
Hop, do tańca (kajś ta włazł?).

Wrzaski śmiechy, smród i szum.
Kręci się weselny tłum...
Jest legunów coś ze sześć,
Przykład dają jak trza jeść.
Gdy ogołocili stół
Wpadli do tańczących kół
Rźnie gramofon „rach ciach ciach”
Weselisko, że aż strach!

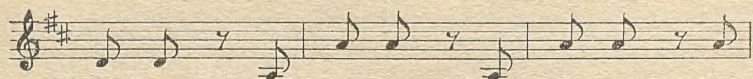
Wale nie idzie ani rusz.
Baby się urznęły już.
Tońcio Brzdąc się struł jak sum!
Tak skutkował z pola rum.
Teść wąsiska wgórej drze,
Panna młoda nóżki trze...
A pan młody — w kącie spał,
Bo podobno dość już miał.

94. LEGUN NA WOJNIE

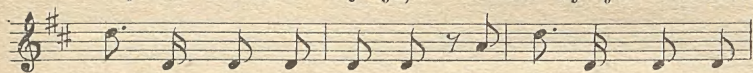
(Styczeń 1917)



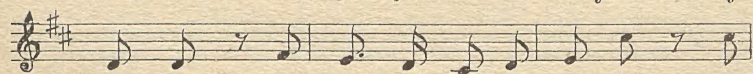
Gdy le-gun szedł na woj-nę wo-ła-ły tłu-my



roj-ne: Niech ży-je, niech ży-je! Dziej-



-czę-ta kwiat sy-pa-ły On rad był z ta-kiej



chwa-ły Więc dum-nie kro-czył śmia-ły i



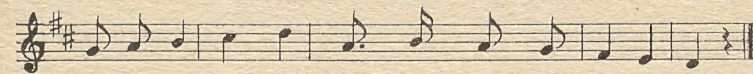
śpie-wał so-bie tak: Woj-na, woj-na nie jest ta-ka



zła! Woj-na, woj-na też swój u-rok ma Or-



-kiestra ar-mat bę-dzie grać Więc da-lej w ta-ny!



co się-bać? Hej ha! raj nie woj-na, wierz-cie mi.

Gdy legun szedł na wojnę
Wołały tłumy rojne:
Niech żyje! Niech żyje!
Dziewczęta kwiat sypały
On rad był z takiej chwały
Więc dumnie kroczył śmiały
I śpiewał sobie tak:
Wojna, wojna nie jest taka zła,
Wojna, wojna też swój urok ma.
Orkiestra armat będzie grać
Więc dalej w tany — co się bać!
Hej — ha! Raj nie wojna
Wiercie mi.

Na wojnie nie tak strasznie
Jak głoszą różne baśnie,
Tam klawo, tam klawo!
Haust rumu gdy człek łyknie
A potem hurra — krzyknie,
Do walki wnet nawyknie
I z pieśnią leci w bój.
Wojna, wojna nie jest taka zła,
Wojna, wojna też swój urok ma
A kto nie wierzy, niechaj stąd
Przekonać idzie się na front.
Hej, tam raj nie wojna
Wiercie mi.

Oj legun wie co znoje,
Bo ciągle toczy boje
Marsowo - sercowe.
Bój laury jemu wróży
I miłość też mu służy
Więc sobie w każdej dobie
Piosenkę nuci tę:

Wojna, wojna nie jest taka zła
Wojna, wojna też swój urok ma
Kwaterę ciepłą w sercu mam
Hej, tam raj nie wojna
Wierzcie mi.

Gdy legun na urlopie
To wesół skacze, hophie
Swobodnie, swobodnie
Choć babcia, papcio, mama
I ciocia Kundzia sama
Całują i pijują, on śpiewa sobie wciąż:
Wojna, wojna nie jest taka zła
Wojna, wojna też swój urok ma.
Lecz aby w niej wesoło żyć,
Legunem na to trzeba być!
Hej — ha! Raj nie wojna
Wierzcie mi.

Ach dziś pod Marsa strażą
Ludziska ledwie łążą.
Oj rety! — niestety!
Dla wszystkich wojna słona
Hej bierzcie wzór z leguna
Bo legun chociaż kona
Piosenkę nuci tę:
Wojna, wojna nie jest taka zła
Wojna, wojna też swój urok ma.
Kto zuch ten żyje, bracie wierz
Więc troski, głody licho bierz
Hej — ha! Nućmy razem
Naszą pieśń.

95. O GOSPODZIE LEGJONOWEJ W WARSZAWIE

(M a j 1917)

Melodja ludowa

A - ktu - al - ne ry - my są dziś u nas
w mo - dzie Huk - nę więc pio - sen - kę
o na - szej go - spo - dzie. Hop dziś dziś
bums ta ra - di ra Hop dziś dziś bums ta ra - di ra
Hop dziś dziś bums ta ra di - ra Hop dziś dziś bęc!

Aktualne rymy są dziś u nas w modzie
Huknę więc piosenkę o naszej gospodzie.

Chcesz czas mile spędzić, ruszaj do gospody
Moc tu przyjemności, przeróżne wygody.

Smaczny tu obiadek w mig ci w buzi tonie
Lecz godzinę czekać masisz nań w ognie.

Jest tu też czytelnia, sklep i biblioteka,
Gotownia kaszy i fabryka mleka.

Są też papierosy (przytem takie tanie)
Sztuka po dwa fenie — na dwa dymki stanie.

Każdy z nas nad torty, ciasta, kremy, lody
Woli groch murzyński z warszawskiej gospody.

Gospodo, gospodo, jakże w tobie jasno
Jakże pięknie, miło, jakżeż strasznie ciasno.

Zato nam fortepian dano do kasyna,
Tylko się bestyja okropnie zacina.

Mnóstwo tu słodczy — jak w cukrów krainie
Lecz najśłodsze z wszystkich same gospodynie.

Każda się uśmiecha, do ogonka prosi,
Ta ci wsunie blaszkę, ta znów zupkę nosi.

Ten pokoik gwarny człowiek popamięta,
Bo tu nasze panie koncertują w święta.

Zawsze coś z koncertu w serca głąb się wtłoczy
Czasem piękna arja, czasem piękne... oczy.

96. PATERMATER
(Październik 1917)

Melodja legjonowa



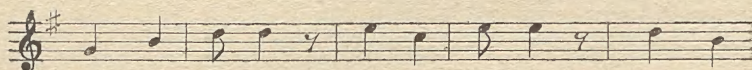
Schu - dłeś, bra - cie zmi - zer - nia - łeś



z nóg cię wa - li la - da wia - ter Cierp ry -



-ce - rzu bo sam chcia - łeś Faj - ne ży - cie



pa - ter ma - ter Cierp ry - ce - rzu bo - sam



chcia - łeś Faj - ne ży - cie pa - ter ma - ter

Schudłeś, bracie, zmizerniałeś,
Z nóg cię wali lada wiater.
Cierp rycerzu, bo sam chciałeś
Fajne życie — patermater!

Zapchali cię w jakąś dziurę.
Na sto ludzi siedem kwater.
Hejże, podnoś ducha w górę,
Bo wszy gryzą — patermater!

Głośno wszyscy, nie na żarty
Mówią wokół, żeś bohater.
Idź więc na front, idź obdarty
Po medale — patermater!

Lub się z dołą zgódź opaczną
Cicho siedź jak bonifrater.
Wnet urlopy dawać zaczną
Po wojence — patermater!

Gdy duch z głodu wyjdzie z ciebie,
To powiedzą, żeś bohater.
A muzyka na pogrzebie
Grać ci będzie patermater!

I postawią na twym grobie
Pomnik prosty, granit z Tater.
Na nim rzeźbiarz zaś wyskrobie:
„Cześć druhowi — patermater!„

97. POLSKI KORPUS POSIŁKOWY

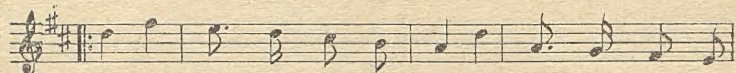
(Grudzień 1917)



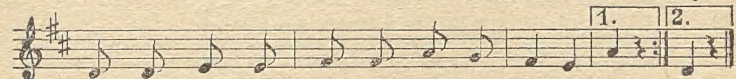
Miej wciąż bra-cie mi-nę Mar-sa choć ci źle



Gdy za-gra-ją kisz-ki mar-sza nie martw się.



Wy-pa-siesz się chło-pie na pol-skim ur-lo-pie



jak przy-sta-ło na ła-zi-ka z P. K. P. P.

Miej wciąż, bracie minę, Marsa,

Choć ci źle.

Gdy zagrają kieszki marsza,

Nie martw się.

Wypasiesz, się chłopie

Na polskim urlopie,

Jak przystało na łazika z P.K.P.

Choć w mundurze jak na niebie

Gwiazd — jest dziur,

Chcą żołnierza gwałtem z ciebie

Zrobić wzór.

Więc na boscie nogi

Przypinaj ostrogi,

Niech podziwia świat rycerza z P.K.P.

Ten pół roku już w Szczypiornie
Żaby dźga.
Ów przebrany zaś potwornie
Tkwi w c. k.
Trzeci też przymiera
W garści Beselera
Teraz na cię kolej bracie z P.K.P.

A gdy dusza twa po zgonie
Pójdzie w raj,
Pan Bóg krzyknie: Relutoniel!
Rety, aj!
Pocoś wlaźł do nieba?
Takich tu nie trzeba!
Czemu Piotrze wpuszczasz gości z P.K.P.?

Pójdź, łaziku, bądźmy kwita.
Furda świat!
Lucyferus cię powita
Wielce rad.
Bankiet w piekle sprawi
Djabłom cię przedstawi:
Oto druh jest z naszej filji: P.K.P.

98. PIEŚN LEGJONISTÓW INTERNOWANYCH W HUSZT

(Luty 1918)

Melodja nieznanego autora

The musical score is written on ten staves in G major (one sharp) and common time (C). The lyrics are written below the notes. The score includes a double bar line with repeat dots at the beginning and a double bar line with repeat dots at the end. The time signature changes to 2/4 at the end of the piece.

Za cno - ty czy za grzech po
 Choć nam za - bra - no broń zo -
 la - tach wal - ki trzech W nie -
 - sta - ła twar - da dłoń A
 - wo - liś - my choć nikt z nas tchórz ni kiep W nie
 ob - cych kul nie trwoży się nikt z nas Żoł -
 - wo - li członki susz za kor - don a - ni rusz Bo
 - nier - skich strzeżmy cnót kol - czas - ty rdza - wy drut Sam
 c. k. straż wpa - ku - je ku - lę w łeb
 pęknie. Przyjdzie sprawie - dli - wy czas
 Ta - ka to już na - sza do - la, ta - ki to już los
 Wezo - raj sława, dziś nie - wo - la Doj - rzał w po - lu kłos
 I - dzie ku nam Ju - tro jas - ne



z krwa-wych i-dzie niw Por-wiem w garście



ko-sy włas - ne weź-niem się do żniw.

Za cnoty czy za grzech,
Po latach walki trzech
W niewoliśmy, choć nikt z nas tchórz ni kiep.
W obozie członki susz,
Za kordon ani rusz,
Bo c. k. straż wpakuje kulę w łeb.
Choć nam zabrano broń,
Została twarda dłoń.
A obcych kul nie trwoży się nikt z nas
Żołnierskich strzeżmy cnót,
Kolczasty rdzawy drut
Sam pęknie... Przyjdzie sprawiedliwy czas.

Taka to już nasza dola
Taki to już los
Wczoraj sława, dziś niewola
Dojrzał w polu kłos...
Idzie ku nam Jutro jasne
Z krwawych idzie niw.
Porwiał w garście kosy własne
Weźniem się do żniw.

99. KRAKOWIAKI EX — RELUTONÓW

śpiewane przez brać leguńską na froncie włoskim.

(Maj 1918).

Melodja ludowa

The musical score is written on four staves in a 2/4 time signature with a key signature of one flat (B-flat). The melody is simple and rhythmic, with lyrics written below the notes. The lyrics are: "Nie-źle to w le gjo-nach by-ło pa-nom re-lu / Dziewcząt ro-je ze-wsząd sła-ły spoj-rzeń czu-łych / -to-nom O ur-lo pach wciąż się śni-ło / błys-ki Boć re-kła-mę wiel-ką mia-ły / szas-ta-ło ma-mo-ną Gwizd... / re-lu-toń-skie pys-ki". The score includes a double bar line with repeat signs and two endings for the final phrase.

Nieźle to w legjonach było
Panom relutonom,
O urlopach wciąż się śniło,
Szastało mamoną.
Dziewcząt roje zewsząd słały
Spojrzeń czułych błyski,
Boć reklamę wielką miały
Relutońskie pyski.

Nieźle to w legjonach było
W te bajeczne czasy
Kiedy rum się wiadrem piło,
Jadło się frykasy.
Nie lękał się między nami
Nikt też wszy napaści
Bo ligawki wagonami
Słały szare maści.

Nieźle to w legjonach było
W wesołej Warszawie.
„Brzanom” głowy się kręciło
W Łazienkach na ławie.
Gród syreni dudniał cały
Naszem „Husia - siusia”,
Kwiaty na łeb się sypały,
Boć człek nie był trusia.

Nieźle to w legjonach było
Więc je człek wychwala
Wszak pół świata się zwiedziło
Wracając z szpitala.
Bo w podróży łazik prawy
Pech miał błdzić srodze:
Z Ostrołęki do Warszawy
Kraków miał po drodze.

Nieźle to w legjonach było
Prysła jednak złuda
„Baczność“ w „Habt Acht“ się zmieniło
Djabli wzięli cuda.
I z wiarusów dziś — rekruci
„Ajnce“ tniem od rana
A żołądek z głodu nuci:
Danaż moja, dana.

100. LEGUNY W NIEBIE

(Sierpień 1920)

Sie-dział świę-ty Piotr przy bra-mie Oj re-
 Czy - tał se ko - mu - ni - ka - ty z ga - ze-
 - ty! Wtem ktoś szarp-nął bra-mą zło-tą.
 - ty! O - jo - jo - joj jo - jo - jo - joj.
 Py-ta świę-ty klucz-nik kto to Le-gu-
 O-jo - jo -joj jo - jo -jo -joj Le-gu-
 - ny my z fron - tu, le - gu - ny
 - ny my z fron - tu, le - gu - ny

Siedział święty Piotr przy bramie — oj rety!

Czytał se komunikaty z gazety.

Wtem ktoś szarpnął bramą złotą,

Pyta święty klucznik: kto to?

Leguny my z frontu, leguny!

Czyż nie znacie niebieskiego zwyczaju?

Jak leżć można bez przepustki do rajcu?

Znamy, znamy — lecz tu pustki,

Więc nas wpuść, choć bez przepustki.

Leguny my bidne, leguny!

Wprzód do czyścica iść musicie w ogonku.
Tam wybielą was, jak płótno na słońku.
Byliście już w czyścicu, byli,
Całkiem nas tam wybielili.

Leguny my czyste, leguny!

Więc mi zaraz marsz do piekła sekcjami!
Niepotrzebny tu ambaras mam z wami.
Byliście już nawet w piekle,
Ale tam gorąco wściekle.

Leguny chcą raju, leguny!

Miał staruszek gust wyrzucić tę bandę,
Że się tak do nieba pchają na grandę!
Wąsem ruchał, brodą ruchał,
Ale się nie udobruchał.

Leguny czekały, leguny!

Spostrzegł Pan Bóg, że Piotr święty coś knowa,
Więc odzywa się do niego w te słowa:
Bądźże z wiary, wpuść ich Pietrze,
Bo pomarzną mi na wietrze,

Leguny kochane, leguny!

Chodźcie, chodźcie, mnie was tutaj potrzeba
By nie wleźli bolszewicy do nieba.
Niechaj wiedzą syny czarcie,
Że przy bramie, tu, na warcie

Leguny są polskie, leguny!

I uczynił z nich Piotr święty załogę
I wypłacił im relutum za drogę.
A gdy zmorzył sen Piotrusia
Z aniołkami husia-siusia

Leguny tańczyły, leguny!

